Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Każdy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"

Nr. 41 Kraków-Lwów, 13 października 1935 r. Rok XXIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie 5 zł.
„ rocznie 10 zł.
za granicą rocznie 20 zł.
w Ameryce rocznie 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Wojna

W dniu 4 października rozpoczęły Włochy działania wojenne przeciwko Abisynji jako członek Ligi Narodów przeciwko innemu członkowi Ligi. Jest to fakt, który odtąd na długo zabarwiać będzie stosunki międzynarodowe. W tej chwili na polu walki jest już wielu rannych i zabitych, w tem wiele kobiet i dzieci, nie biorących udziału w wojnie.

Uwagę zwraca zachowanie się Niemców, które pilnie śledzą rozwój wypadków i ich wpływ na stosunki międzynarodowe.

Sprawozdawcy wojenni donoszą o zaciętych walkach na wszystkich trzech frontach. Abisyńczycy bronią się dzielnie. Włosi mają przewagę techniczną, liczebnie zdają się przeważać wojska abisyńskie. Na froncie północnym, na pograniczu Erytrei, walki są nader zacięte. Włochom chodziło o zdobycie miasta Aduy, pod którem swego czasu ponieśli sromotną klęskę w walce z Abisynją. Według komunikatów włoskich Adua, zniszczona ogniem armatnim i bombami, dostała się w ręce Włochów. Sytuacja jednak wciąż jest niejasna na tym odcinku.

* * *

Zatem wojna krwawa, wojna niszcząca nietylko życie, ale i mienie, stała się znowu faktem. Silny porwał się na słabszego, gwałcąc postanowienia prawne, na których opiera się instytucja Ligi Narodów.

Rada Ligi Narodów zebrała się, by radzić nad sytuacją. Cały świat zdaje sobie sprawę z tego, że napastnikiem w tej wojnie są Włochy, zapewne Liga Narodów stwierdzi to otwarcie. Ludzkość śledzi z naprężeniem rozwój stosunków w obawie, by wojna nie przeniosła się na teren Europy.

Czy zdoła się tę wojnę zlokalizować, to trudno przewidzieć. Zależy to od siły moralnej, z jaką Liga Narodów zareaguje na łamanie praw międzynarodowych przez Włochy. Narazie Liga Narodów postępuje ostrożnie i przygotowuje sankcje niezbyt niebezpieczne dla Włochów. Na czoło obrońców autorytetu Ligi Narodów wysuwa się Anglja.

Sprawa abisyńska ma niemałe znaczenie także dla polityki polskiej. Tylko zdecydowane wystąpienie przeciwko napastnikowi, także przez Polskę, może ochronić pokój w Europie. Także Polska powinna w tej chwili zdecydowanie poprzeć państwą, pragnące utrzymać autorytet Ligi Narodów. Polska bardzo potrzebuje pokoju.

Wynik wojny nie jest do przewidzenia. Uzbrojone od stóp do głowy Włochy nie mają łatwego zadania. Sympatje prawie całego świata są po stronie Abisynji przeciwko sobie mają blisko miljonową armję abisyńską. Niesłychane trudności terenowe, brak dróg i wody oraz zarazy — to sprzymierzeńcy Abisynji. Pomimo przewagi techniki, Włochy mogą wyjść z wojny tej pokonani. Byłby to koniec dyktatury włoskiej. Wie o tem zapewne Mussolini, ale rozpętał nacjonalizm do tego stopnia, że bez wojny Włochy obecnie się obejść nie mogą. Ale tak często kończą się dyktatury.



Naskutek ogłoszenia w Abisynji powszechnej mobilizacji, koło Addis-Abeby zgromadziły się tysiące czarnych wojowników.

Wciąż niejasna sytuacja pod Aduą

O chaosie, panującym na froncie północnym w Abisynji świadczy fakt, że **sprawa Aduy wciąż jeszcze nie jest wyjaśniona.** Mimo fanfarowych doniesień władz włoskich o „zwycięstwach armji włoskiej", **z Addis Abeby nadeszła sensacyjna wiadomość, iż w abisyńskich sferach oficjalnych stanowczo zaprzeczają, jakoby Adua znajdowała się w rękach włoskich.** Adua — twierdzą — w dwie godziny po zajęciu jej przez wojska włoskie, została przez wojska abisyńskie odbita i po parokrotnie i zmianie **ostatecznie pozostała w rękach abisyńskich.** Odebranie miasta Włochom nastąpiło po ataku z flank i od tyłu. **Po przepuszczeniu awangardy włoskiej wraz z czołgami i ciężkiemi wozami pancernemi, wojska abisyńskie przeprowadziły nagły atak z zasadzką, zmuszając Włochów do pospiesznego opuszczenia miasta. Wojska włoskie pozostawiły w mieście 6 zabitych oficerów i mnóstwo materjału wojennego.**

Korespondent Reutera donosi z Addis Abeby, że w kołach dobrze poinformowanych zapewniano go, iż Adua jest obecnie bezpańska. **W tej chwili nadal szaleje gwałtowna walka, która zadecyduje o losach miasta.**



Bojowe sztandary wojsk abisyńskich są koloru zielono-żółto-czerwonego z wizerunkiem biblijnego lwa z pokolenia Judy w środku.

Bitwa na gruzach

Wedle dalszych doniesień z Addis Abeby, walki o Aduę trwają w dalszym ciągu i ze zmiennem szczęściem. W niedzielę wczesnym rankiem rozpoczęli Włosi generalny atak na Aduę. Po huraganowym ogniu artylerji i zbombardowaniu miasta przez lotnictwo, wojska włoskie pod osłoną czołgów i wozów pancernych zdobyły Aduę, były jednakże w ciągu dnia zmuszone do kilkakrotnego wycofywania się **na linje obronne poza miasto. Późno po południu Włosi ostatecznie znaleźli się w posiadaniu jednego z przedmieść miasta. W poniedziałek od samego rana rozgorzały o Aduę nowe, niezwykle zaciekłe walki, których wyniku nie podobna jeszcze przewidzieć. Po obu stronach walczących są olbrzymie straty w ludziach.**

Na odcinku pod Adigratem toczą się równie gwałtowne boje. Wojska włoskie posuwają się naprzód bardzo powoli, z trudem zdobywając piędź po piędzi górzystego terenu. Dwa kilometry przed miastem Włosi wielokrotnie podejmowali szturm, **który jednakże stale był przez Abisyńczyków odpierany.**

Włochy uznane za napastnika

Utworzony w sobotę przez Radę Ligi Narodów Komitet Sześciu, mający za zadanie stwierdzić, czy Włochy dopuściły się działalności agresywnej i naruszenia paktu Ligi Narodów, odbył w niedzielę popoł. pod przewodnictwem portugalskiego min. spr. zagr. 3-godzinne obrady i zakończył swoje prace. **Komitet zbadał doniesienia, jakie wpłynęły do Ligi Narodów z Rzymu i Addis Abeby i opracował sprawozdanie, dotyczące wydarzeń ostatnich dni. Jak słychać, sprawozdanie to zawiera jedynie przedstawienie faktów, z których następnie Rada Ligi Narodów będzie miała wyciągnąć wnioski polityczne i prawne. Ze sprawozdania jasno wynika, że winę za podjęcie akcji wojennej ponoszą wyłącznie Włochy.**

Szybkie opracowanie sprawozdania Komitetu Sześciu należy przypisać naciskowi Edena, który wszelkiemi siłami dąży, aby ostateczna decyzja Rady zapadła już na posiedzeniu poniedziałkowem.

Rada Ligi Narodów w poniedziałek ubiegły uznała Włochy za napastników

Orędzie Roosevelta

Prezydent Roosevelt ogłosił proklamację, w której oświadcza, że ze względu na sytuację, jaka wytworzyła się między Włochami a Abisynją, **zmuszony jest skorzystać z odpowiedniej uchwały Kongresu w sprawie zakazu wywozu broni i amunicji, oraz obywatelom amerykańskim zwrócić uwagę, że wszelkie dostawy dla państw prowadzących wojnę, mogą być dokonywane jedynie na własne ryzyko.**

Prezydent Roosevelt stwierdza, że między Abisynją a Włochami istnieje stan wojenny i wzywa wszystkich obywateli amerykańskich, oraz osoby zamieszkujące Stany Zjednoczone, lub należące do nich kolonje, **aby nie dopuścili się naruszenia uchwały Kongresu w sprawie neutralności. Uchwała ta otrzymała moc prawną i dotyczy wywozu broni, amunicji i materjału wojennego ze wszystkich posiadłości Stanów Zjednoczonych do Abisynji i Włoch, oraz ich posiadłości, jak również do neutralnych portów, celem dalszej przesyłki do Abisynji, lub posiadłości włoskich.**



Teren morderczych walk pod Aduą.

O polski program gospodarczy

Walka o program gospodarczy w sanacji

Jest publiczna tajemnica, że w kołach sanacji coraz to więcej krytycyzmu budzą rządy pułkowników, zwłaszcza ich polityka gospodarcza. Deficyt budżetowy za ubiegły rok gospodarczy dochodzi do 300 miljonów. W chwili, gdy społeczeństwo w akcie wyborczym wyraźnie wypowiedziało się przeciwko obecnemu systemowi rządów, sternicy tego reżimu stoją przed nielada pytaniem: jak pokryć ten deficyt? Uciekają się narazie do redukcji płac, a niezależnie od tego szuka się innych wypróbowanych dróg, z czem niektórzy wiążą wyjazd wiceministra Koca do Ameryki.

Lecz krytycyzm wobec deflacjonistów (pasywistów) w kołach sanacyjnych wzrasta. Lewica niechętnie słucha projektów obniżenia płac i utrudnień kredytowych, są to jej zdaniem środki pogłębiające nędzę i nie prowadzące do celu. Lewica chciałaby zakazu wywozu złota i walut, większego zaostrzenia walki z kartelami, szeroko zakrojonych robót publicznych, choćby kosztem ryzykownych operacyj walutowych. Postulaty lewicy sanacyjnej, czyli tak zwanych aktywistów nie są jasne, przynajmniej dane organa prasowe jasno na ten temat się nie wypowiadają. Dla aktywistów wzorem w polityce gospodarczej byłaby raczej Anglja i, kto wie, czy z tej strony niebawem nie usłyszymy hasło: dewaluacja!

WYSTĄPIENIE B. MINISTRA MATUSZEWSKIEGO.

Narazie deflacjoniści (pasywiści), zwolennicy gospodarki dotychczasowej, są górą. Społeczeństwo o tej polityce gospodarczej ma wyrobione zdanie i niczego z tej strony już się nie spodziewa.

Imieniem grupy tej zabrał głos na łamach „Gazety Polskiej“ b. minister skarbu Matuszewski, jeden z najzdolniejszych ekonomistów pułkownikowskich, chociaż ekonomji uczyć się zaczął dopiero jako minister i niejeden jego eksperyment Polska drogo przypłaciła. W trzech artykułach rzuca on swe zasadnicze myśli na gospodarkę państwową. Chociaż niejednokrotnie poddaje krytyce gospodarkę ostatnich lat, to jednak zasadniczo opiera się on na tym samym gruncie, jest zwolennikiem deflacji. Chciałby on tylko inaczej podzielić dochód społeczny („pokrajać bochenek chleba“) i tem odmiennem krajaniem bochenka chciałby podnieść dochód społeczny, czyli powiększyć ów bochenek. Oprócz tego pragnąłby radykalnie uporać się z deficytem w budżecie państwowym.

W artykułach swych b. minister Matuszewski kładzie nacisk na zmianę polityki w odniesieniu do rolnictwa. Czy jednak rolnicy polscy po przebytych doświadczeniach hasło to wezmą na serjo, to jest conajmniej wątpliwe. W każdym razie nie prowadzą do obniżenia cen produktów przemysłu środki, jakich pragnie użyć b. minister Matuszewski.

Zło podstawowe polskiej polityki gospodarczej leży w kompletnym braku dochodowości rolnictwa, rękodzieła i przemysłu, zwłaszcza zaś rolnictwa, które wskutek tego przestało być poważnym konsumentem produkcji przemysłowej. Gdzie niema dochodu, tam też nie może być mowy o wzrastającej kapitalizacji. Stąd też drugie hasło p. Matuszewskiego o maksymalnej kapitalizacji w tych warunkach nie robi wrażenia realnie pomyślanego.

SANACJA NIE ZDOŁA NAPRAWIĆ GOSPODARKI W PAŃSTWIE.

Trzeba pozbyć się rozwartych nożyc przez uchylenie sztucznych usztywnień w cenach, wskutek umów kartelowych. Trzeba obniżyć ceny monopolów i taryfy. Ale czy sanacja zdobyła się na poważną walkę z systemem usztywnień w cenach, czy próbowała walki z kartelami?

Na każdym kroku w tej dziedzinie widzimy półśrodki, zwlekanie, unikanie decyzji. Jeżeli mamy przejść do celowej deflacji, to jasne jest, że ktoś musi zapłacić jej koszty. Zadłużone rolnictwo nie zapłaci swoich długów, powiększonych wskutek deflacji, długi te muszą zatem być obniżone na sposób praktykowany już w starożytności, zaś wierzyciel musi stracić i to nietylko wierzyciel prywatny, ale także banki państwowe. Nie są to łatwe zadania, zwłaszcza, że rezerwy banków państwowych (Bank Gospodarstwa Krajowego, P. K. O., Bank Rolny) w dużej mierze są zamrożone.

Program deflacyjny, jak go zakreśla Matuszewski, wymagałby pozatem dużych oszczędności, ale nie drogą mechanicznego obcięcia płac, bo to znowu tylko zmniejszy siłę konsumcyjną społeczeństwa, lecz przez zmniejszenie aparatu państwowego, który dyktatura admiernie rozbudowała. Trzebaby było skończyć z etatyzmem, zreorganizować gospodarkę w przedsiębiorstwach państwowych, zmniejszyć obciążenia samorządowe, zmniejszyć ingerencje państwa wobec życia gospodarczego, zwinąć niepotrzebne urzędy, zmniejszyć bardzo znacznie kosztowny aparat policji.

Pozatem trzeba zmniejszyć podatki i opłaty stemplowe.

Czy taki program potrafi przeprowadzić pułkownikowski reżim sanacyjny? Chyba nie. Dokonać tych reform potrafi tylko rząd, gwarantujący obywatelom pełnię praw i wolności, tylko taki rząd będzie zdolny do:

1) **rozwiązania karteli, a tem samem zrównania cen artykułów przemysłu z cenami płodów rolnych;**

2) **przeprowadzenia radykalnego oddłużenia rolnictwa kosztem wierzycieli i państwa;**

3) **zmniejszenia podatków państwowych i samorządowych;**

4) **redukcji aparatu państwowego, zwłaszcza policji;**

5) **rozwinięcia wielkich robót publicznych, by zmniejszyć bezrobocie.**

Społeczeństwo żywi nadzieję, że chwila nastania takich rządów w Polsce jest niedaleka i dlatego programem sfer pułkownikowskich zbytnio się nie przejmuje. Zbyt dużo już przebyło nieudałych eksperymentów.

Odroczenie rat oddłużeniowych

Dnia 1 października przypadała płatność raty oddłużeniowej. Termin ten wisiał nad rolnictwem jak zmora. Jasnem było dla każdego, kto umie patrzeć na rzeczywistość, że wieś nie uiści tej raty. Koła sanacyjne odnosiły się wrogo do naszego stanowiska, nazywając je „demagogicznem“. Twierdzono, że „nowa polityka“, zastosowana wobec rolnictwa, dała już takie rezultaty, że wieś „rozporządza dostateczną ilością gotówki“ i potrafi „bez większych trudności“ podołać i racie oddłużeniowej i podatkom, które przypadają na jesień. Zdaje się, że w rządzie liczono na to, że „jakoś to będzie“, albowiem na żądanie odroczenia raty oddłużeniowej odpowiadano przez długi czas głuchem milczeniem. Widocznie jednak w ostatniej chwili zorjentowano się, że żądanie odroczenia raty październikowej nie jest „demagogją“. Widocznie zrozumiano, że, jeżeli nie nastąpi odroczenie w drodze prawnej, to rolnictwo i tak nie zapłaci, a całych wsi zlicytować się nie da.

To też w ubiegłą sobotę, 28-go września, (a więc na 3 dni przed terminem płatności!) uchwaliła Rada Ministrów częściowe przynajmniej odroczenie rat oddłużeniowych. Wedle ogłoszonych wiadomości rzecz przedstawia się w sposób następujący:

Spłacanie długów rolniczych, zaciągniętych przed 1 lipca 1932 r., do których zastosowane zostały ulgi na podstawie zeszłorocznych dekretów, — odracza się do dnia 1-go października 1938 r.; procenty jednak zostaną utrzymane w wysokości, ustalonej zeszłorocznem rozporządzeniem.

Ulga powyższa w postaci rat na 3 lata nie odnosi się do wszystkich rolników i nie do wszystkich długów. Korzystać z niej będą tylko ci, którzy mieli płacić raty osobom prywatnym. Natomiast ci, którzy są zadłużeni wobec osób i instytucji prawno-publicznych, oraz wobec instytucji kredytowych (t. j. banków, kas), nie będą mogli korzystać z odroczenia rat oddłużeniowych; muszą je płacić w myśl zeszłorocznego rozporządzenia!

Jak widać z tego, ulgi są tylko częściowe. Zastosowano je tylko do jednego rodzaju długów i do jednej części rolników. Przyznano odroczenie rat kosztem prywatnych wierzycieli, natomiast takiemu np. Bankowi Rolnemu i innym instytucjom kredytowym będą musiały być płacone raty (i procenty!) z całą skrupulatnością, bo inaczej dłużnik straci prawo do ulg, przyznanych mu na podstawie zeszłorocznego rozporządzenia. Postąpiono więc znowu połowicznie, w myśl przysłowia „i Panu Bogu świeczka i djabłu ogarek“ — jak zwykle wobec rolnictwa. Jest to wielki błąd nowego rozporządzenia!

Władysław Grabski o sanacji

Wł. Grabski surowo ocenia w swej ostatniej książce p. t.: Idea Polski“ prymitywną mechanikę policyjną i biurokratyczną, stosowaną przez obóz sanacji. Jakie były rezultaty Brześcia i Berezy?

„Brześć — pisze Grabski — pchnął w objęcia roboty podziemnej ludowców, Bereza — narodowców. Czy to potrzebne jest Polsce? Czy to podnosi nasz autorytet państwowy? Męczennicy ideowi, szczerzy Polacy, emigranci polityczni ideowi polscy są dopiero od 1930 r. w Polsce Niepodległej. Tego należało Polsce i jej idei państwowej zaoszczędzić“.

Represje pogłębiają przepaść między rządem i społeczeństwem, a to osłabia państwo polskie, które czeka wielki obrachunek z Niemcami.

„Skoro rząd chce mieć wpływ na wszystko, to z konieczności wszyscy którzy chcą coś robić w społeczeństwie, będą udawali, że są po stronie rządu i nikt nie pozna się na nich“.

Również odwraca się rolę policji:

„Gdy policja jest zbytnio obarczona zadaniami politycznemi, zawsze jest jeden i ten sam skutek: wzrost przestępczości, choćby i kryzysu nie było“. (str. 54).

Co się stało z hasłem „sanacji moralnej“?

Według Wł. Grabskiego w najbliższem otoczeniu wodzów „sanacyjnych“ nie brak jednostek o słabej odporności moralnej. Rozkrzewił się „oportunizm materjalistyczny“. I ideologja uległa zwyrodnieniu. Obecna „ideologja“ jest „nowem wydaniem Polski szlachecko-ziemiańskiej“. Powstaje nowy „stan“ uprzywilejowanych (część b. legjonistów), ale z poza niego wyłania się dawna szlachta, ziemiaństwo.

„Doczekali się oni (ziemianie) chwili, której się spodziewali, że nastanie ona dla nich już w Polsce beselerowskiej“...

Hallerczycy!

„Nakazy Dnia“, organ sanacyjnej, frondującej grupy b. ambasadora Tytusa Filipowicza, poświęca... Hallerczykom znamienne, niespotykane dotąd na łamach prasy sanacyjnej słowa:

„Przy zwycięskim stole w Wersalu, gdzie rozstrzygały się losy Polski, obok prezydenta Wilsona i przedstawicieli Francji była grupa Polaków, która również miała coś do powiedzenia, miała moralne prawo żądać wolności dla swej ojczyzny, bo istniała cena krwi, spłacona w daninie. Czas wielki uprzytomnić dokładnie sobie i wniknąć w to, że w Wersalu, a nie w Berlinie lub Wiedniu zostały zadecydowane losy zmartwychwstającej Polski.“

Mijały czasy i rządy o różnem zabarwieniu politycznem, ale stosunek ich do Hallerczyków pozostawał zawsze tensam:

„Długo, bardzo długo — czytamy dalej w „Nakazach Dnia“ — terminowali Hallerczycy na szarym końcu, na najtrudniejszych odcinkach życia społecznego, aż się wyszkolili, bez możnych protektorów, o własnych siłach odbyli straż... wyzwoliło ich samo życie...

Mając czyste, spracowane ręce, gorące serca z chlubnym formularzem czynów żołnierskich — i świadectwem zdobytym w pracy społeczno-obywatelskiej, stoją dziś u progu nowego, budzącego się życia, w szranki którego niewątpliwie wejdą, troskliwi o jutro umiłowanej Ojczyzny.“



Widok z portu wojennego na Malcie, głównej bazy morskiej Anglji na Morzu Śródziemnem. Eskadra łodzi podwodnych z okrętem-matką.

Pytania i odpowiedź

Od 5 lat redaguję „Zielony Sztandar". Zapisałem w tym czasie góry papieru, nie zajmowałem jednak swoją osobą ani miejsca na szpaltach pisma, ani uwagi Czytelników. Wyjątkowo muszę to zrobić dziś. A oto dlaczego:

Panowie odstępcy ze Stronnictwa Ludowego z p. Malinowskim, Rogiem, Smołą i Waleronem na czele, usiłują brzydki swój postępek ubrać w szaty ideowe. By to osiągnąć, atakują Stronnictwo, które opuścili. Chcąc położyć temu kres, postawiliśmy im w jednym z ostatnich numerów „Zielonego Sztandaru", publicznie, następujące pytania:

„1) Czy p. Malinowski i Róg byli z końcem lipca (po Kongresie) u ministra spraw wewnętrznych, Kościałkowskiego, i układali się w sprawie pójścia do wyborów, czy nie?

2) Czy z początkiem sierpnia, tuż przed wystąpieniem ze Stronnictwa, pp. Róg, Smoła i Wyrzykowski byli u premjera Sławka w sprawie wyborów, czy nie byli? Czy przedłożyli mu listę z nazwiskami odszczepieńców, jako kandydatów na posłów, czy nie przedłożyli?"

Na pytania powyższe panowie odstępcy nie mieli odwagi dać odpowiedzi. Wolą zachować wstydliwe milczenie! Natomiast, naśladując sposób praktykowany w pewnych środowiskach, wystosowali pod moim osobiście adresem szereg pytań, z których ma wynikać, że jeżeli popełnili paskudztwo, to i inni nie są od nich lepsi, między innymi i ja. Ponieważ nie potrzebuję wstydliwie milczeć, spieszę z odpowiedzią na postawione mi w „Wyzwoleniu" pytania. Oto pytania i odpowiedzi:

1) Zapytują mię pp. odstępcy:

„Czy pan nie dostał się w r. 1919 podstępnie na listę Wyzwolenia przy wyborach do pierwszego Sejmu?

Czy pan, otrzymawszy mandat poselski z listy Wyzwolenia, nie rozbił Klubu poselskiego Wyzwolenia i nie przeszedł do Piasta?

Czy pan w ten sposób nie przywłaszczył sobie mandatu poselskiego Wyzwolenia?

Czy pan nie zdradził haniebnie chłopów, którzy pana posłem wybrali?

Czy pan usłuchał nakazu Kongresu Wyzwolenia, który wezwał pana albo do opuszczenia Piasta, albo do złożenia mandatu?"

Odpowiadam na powyższe pytania faktami: We wrześniu 1919 r. przeniosłem się ze Lwowa do Zamościa. Stanąłem zaraz do roboty peowiacko-niepodległościowej, obok pp. Dziuby, Czernickiego, Zubowicza, Pomarańskiego i in.; z racji tej roboty zetknąłem się z wsią zamojską.

Na listę kandydatów wysunięty zostałem na przedwyborczym zjeździe delegatów bez jakiegokolwiek z mej strony podstępu, bez zabiegów, a nawet bez wielkiej z mej strony chęci, gdyż miałem inne plany na oku. Przyjmując kandydaturę, oświadczyłem, (co było zresztą publicznie wiadomem!), iż pochodzę z małopolskiego środowiska ludowego i jeżeli wejdę do Sejmu, to poto, by pracować nad połączeniem ludowców z Kongresówki i Małopolski. Publiczne to moje oświadczenie było gorąco przyjęte przez chłopów, tak na owym zjeździe, jak na przedwyborczych wiecach.

Wszedłszy do Sejmu, rozpocząłem w myśl swych zapowiedzi akcję za połączeniem „Wyzwolenia" i „Piasta". Dumny byłem i jestem, że akcja ta uwieńczona została częściowym skutkiem. W r. 1919 nastąpiło połączenie Klubów „Wyzwolenia" i „Piasta", jako wstęp do całkowitego połączenia stronnictw. Połączenie trwało, niestety, niedługo.

Po kilku miesiącach zostało zerwane przez część posłów „wyzwoleniowych" na tle sporów o Konstytucję. Zerwanie połączenia uważałem, na równi zresztą z wielu innymi kolegami, za nieszczęście. Nie chcąc jednak ani działać wbrew swemu sumieniu, ani też zatrzymywać samowolnie mandatu, postanowiłem go oddać do rozporządzenia wyborcom.

Z kol. Bagińskim — ówczesnym moim przeciwnikiem, tak w sprawie połączenia, jak Konstytucji — pojechaliśmy do Zamościa na zjazd delegatów. Każdy z nas przedstawił swój punkt widzenia. Większość delegatów przechyliła się do stanowiska, reprezentowanego przez kol. Bagińskiego, a przeciw mojemu. Oświadczyłem wobec tego, że, szanując wolę wyborców, składam mandat, gdyż nie mogę go piastować wbrew mojemu przekonaniu.

Skutek był dla mnie nieoczekiwany. Delegaci zjazdowi Zubowicz i Czernicki postawili następujący wniosek (który do dziś przechowuję w papierach): „Zjazd uznaje szczerość przekonań posła Rataja i jego oddanie sprawie ludowej, dlatego wzywa go do zatrzymania mandatu poselskiego i godzi się na pozostanie jego w klubie P. S. L. „Piast". Wniosek ten został uchwalony. Dało mi to moralną podstawę do pozostania w Sejmie, mogłem bowiem nadal patrzeć śmiało w oczy działaczom i wyborcom z Zamojszczyzny.

2) Zapytują mię dalej pp. odstępcy:

„Czy pan w 2-gim Sejmie nie utworzył Chjeno-Piasta? Czy pan za rozbicie Wyzwolenia i utworzenie Chjeno-Piasta nie otrzymał nagrody w postaci urzędu marszałka Sejmu?"

Odpowiadam: Nie! a) Wybór mój na marszałka nie mógł być nagrodą za „rozbicie „Wyzwolenia", gdyż „rozbicie „Wyzwolenia" nastąpiło w 1919 r., ja zaś zostałem marszałkiem Sejmu w listopadzie 1922 r., a więc w 3 lata później, b) wybór mój na marszałka nie mógł być „nagrodą za utworzenie „Chjeno-Piasta", gdyż marszałkiem zostałem w listopadzie 1922 roku, większość zaś sejmowa powstała dopiero w lecie 1923 r., c) większości „Chjeno-Piasta" nie utworzyłem, gdyż nie brałem bezpośredniego udziału w ówczesnej polityce „Piasta", przestrzegając tego, iż jestem marszałkiem całego Sejmu i stoję ponad partjami.

Tem niemniej mam odwagę stwierdzić, że powstanie owej większości — skoro inna nie była możliwa — uważałem za rzecz pożyteczną z punktu widzenia Sejmu; jeżeli bowiem Sejm nie potrafi wyłonić z siebie jakiejś większości i oprzeć go na niej rządu, to musi przyjść rząd urzędniczy, lub dyktatura. Tak się zresztą później stało, dzięki tym, co ani sami nie chcieli utworzyć większości i wziąć odpowiedzialność za rządy, ani innym nie pozwalali.

3) Zapytują mię pp. odstępcy:

„Czy pan w ciągu ostatnich lat nie zwracał się przez osoby trzecie do wybitnych przedstawicieli obozu rządzącego?"

Odpowiadam: Tak! Istotnie w ciągu ostatnich 2 lat korzystałem z każdej okazji, by tak z trybuny sejmowej, jak za pośrednictwem poważnych i uczciwych ludzi wskazać przedstawicielom obozu rządzącego na straszliwe skutki ich metod rządzenia, by wstrząsnąć ich sumieniem i ostrzedz przed zgubnymi następstwami, które mogą spaść na kraj.

Nigdy natomiast, ani bezpośrednio, ani pośrednio, nie zwracałem się do przedstawicieli obozu rządzącego z żadnemi propozycjami, czy to w sprawie zmiany polityki ludowej, czy to w sprawie mandatów, posad i t. p. Nigdy też nie śmiano się do mnie zwrócić z tego rodzaju propozycjami!

4) Zapytują mię pp. odstępcy:

„Czy po wejściu do Sejmu nie złożył pan wizyty jednemu z najwyższych dygnitarzy obozu rządzącego?"

Odpowiadam: Nie! Wizyty nie składałem — chyba, że pod słowem „wizyta" rozumieją pp. odstępcy fakt, iż w dn. 26 stycznia 1934 r., przed posiedzeniem sejmowem, za wiedzą prezesa Klubu p. Roga, zgłosiłem się u marszałka Sejmu Świtalskiego, komunikując mu, iż wchodzę do Sejmu i zgłaszam się do ślubowania poselskiego. Chcąc być aż do śmieszności dokładnym, dodam, iż „wizyta" owa trwała minutę, może dwie i ograniczyła się tylko do „zameldowania się" w charakterze posła.

Z tego co powiedziałem wyżej, wynika zarazem odpowiedź na ostatnie pytanie: czy mam moralne prawo zarzucić komukolwiek „zdradę" i „sprzedanie się". Mam moralne prawo! Choć bowiem niejeden zapewne błąd polityczny popełniłem w swem życiu, to jednak do jednego się nie poczuwam — bym kiedykolwiek przehandlował swoje sumienie.

Na zakończenie jedna uwaga:

Jeżeli ktoś szczerze i z przekonania jest zwolennikiem współpracy z obozem sanacyjnym, jeżeli ktoś szczerze i z przekonania był przeciwnikiem bojkotu wyborczego, to mogę się z nim nie godzić, ale nie mam prawa odmawiać mu szacunku, bo nie mam monopolu ani na słuszność, ani na ideowość. Jeżeli jednak ktoś jednego dnia jest za bojkotem, a następnego dnia, dobiwszy cichaczem targu wyborczego, występuje ze Stronnictwa i nawołuje do udziału w wyborach, to taki człowiek nie ma prawa ubierania swego postępku w szaty „ideowości".

M. Rataj.

Wojna a Giełdy Światowe

Z Nowego Jorku donoszą: W związku z wiadomościami o wybuchu wojny włosko-abisyńskiej ważniejsze papiery **straciły na giełdzie od 1 do 5 dolarów na akcji.** Na rynku zbożowym w Chicago zaznaczyła się **znaczna zwyżka cen dochodząca do 5 centów na buszlu.** Akcje fabryk broni stoją w dalszym ciągu słabo. **Na kanadyjskim rynku zbożowym również zanotowano zwyżkę.**

Z Paryża donoszą: Giełda paryska w środę zareagowała **ogólną zniżką papierów na wypadki polityczne.** Renty straciły od 0,25 do 0,60.

Prasa finansowa otrzega koła giełdowe, **aby nie ulegały zbyt nerwowym nastrojom.**

Z Londynu donoszą: Wiadomości, jakie nadeszły o stanie rynku w Ameryce, utrzymywały kupców londyńskich oraz liverpoolskich w stanie silnego, lecz hamowanego podniecenia. Od samego rana kupcy angielscy zaczęli okazywać **duże zainteresowanie rozwojem wypadków w Abisynji.** Skoro nadeszły z Afryki wiadomości, mające charakter meldunków z placu boju, **ceny towarów zaczęły wykazywać gwałtowne zmiany.** Naogół bawełna amerykańska podskoczyła o 15 pkt., pszenica również zwyżkowała, nawet cukier dla którego oddawna notowano tendencję bardzo słabą wykazywał znaczną poprawę. Niezwykle mocną tendencję ujawnił kauczuk, którego ceny podniosły się. Również notowania zasadniczych metali z wyjątkiem cyny przejawiły tendencję mocną. Nawet towary o mniejszem znaczeniu, jak figi, oleje i t. p., pozostawały pod wpływem wiadomości, nadchodzących z Afryki.

Z Tokio donoszą: Od połowy września na giełdach japońskich zaobserwować się daje **silny ruch zwyżkowy, związany w pierwszym rzędzie z konfliktem włosko-abisyńskim.** Według opinji kół giełdowych, wojna Italji wydatnie osłabi zdolności eksportowe przemysłu włoskiego. Skorzystałby na tem przedewszystkiem **japoński przemysł sztucznego jedwabiu, który mógłby całkowicie usunąć wyroby włoskie ze wschodniej Azji.** Sfery gospodarcze Japonji pragną najgoręcej, ażeby Anglja zamknęła kanał Suezki. W tym wypadku **żegluga japońska na Dalekim Wschodzie uzyskałaby stanowisko prawie monopolistyczne.**

Dlaczego wprow. karencję dla dł. rolnicz.
Wyjaśnienia oficjalne

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o uporządkowaniu długów rolniczych wprowadza trzy zasadnicze przepisy o znaczeniu gospodarczem: przepis o karencji długów, przepis o uporządkowaniu długów rolniczych, wyrażonych w walutach obcych oraz przepis o obniżeniu odsetek prawnych.

Oficjalne motywy wprowadzenia karencji były następujące:

Z oceny obecnej sytuacji gospodarczej, w odniesieniu do produktów rolniczych wynika, iż poziom cen rolniczych nieprędko osiągnie wysokość, **przy której — bez uszczerbku dla siły produkcyjnej warsztatów — dopuszczalna stałaby się normalna obsługa zadłużenia rolniczego z okresu z przed 1 lipca 1932 r.** Wydaje się niewątpliwe, iż obecny niski światowy poziom cen płodów rolnych **utrzymywać się będzie zapewne długo,** gdyż rezerwowa zdolność produkcyjna jest ogromna. Ale nawet, chociażby miała na tym odcinku nastąpić pewna poprawa, jasne jest, że poprawa ta mogłaby nastąpić **bardzo wolno** i nieprędko zaczęłaby oddziaływać na ogólny stan gospodarstw wiejskich, gdzie procesy kapitalizacyjne i w normalnych warunkach postępują bardzo wolno. Możliwości finansowe, jakie rolnictwo mogłoby więc postawić do dyspozycji dla regulowania zadłużenia rolniczego z przed 1 lipca 1932 r. są **bardzo ograniczone.** Stąd powstała konieczność zawieszenia wymagalności długów rolniczych z okresu z przed 1 lipca 1932 r.

Brak takiego zarządzenia nietylko mógł wprowadzić szkodliwą rozbieżność między **istotnemi możliwościami płatniczemi rolnictwa,** a nałożonemi na niego obowiązkami przez dotychczasowe ustawodawstwo finansowe rolne, ale **wzmocnić nacisk egzekucyjny gospodarczo nieuzasadniony i uzależnić kształtowanie się cen płodów rolniczych od ciążącego długu rolniczego z okresu z przed 1 lipca 1932 r.** W szczególności ze względu na ten ostatni motyw postanowiono karencji nadać jaknajpowszechniejszy charakter i objąć nią gospodarstwa grupy A, B lub C, oraz nietylko dług kapitałowy, lecz również odsetki, prowizje, koszty i inne należności uboczne, należne do dnia 1 listopada 1934 r.

Ponieważ tak powszechne zarządzenie mogłoby być w niektórych wypadkach źródłem gospodarczo nieuzasadnionych niesprawiedliwości, postanowiono łagodzić te niesprawiedliwości za pośrednictwem **urzędów rozjemczych.** Udzielono im w tym celu uprawnienia do skracania lub uchylania terminu zawieszenia wymagalności.

Przez zastosowanie zatem omówionych wyżej nowych przepisów oddłużeniowych, liczyć się można **z ograniczeniem nacisku egzekucyjnego przez wierzycieli prywatnych w odniesieniu do dłużników rolników i w związku z tem z uniknięciem nadmiernej i anormalnej podaży zboża, której obawiać się można było z chwilą nadejścia terminu płatności raty październikowej.**

Płatność podatków w paźdz.

W październiku płatne są następujące podatki:

1) do 15 października — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1935, w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego we wrześniu br. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji oraz przemysłowe I—V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) do 15 października — zaliczka kwartalna (za III kwartał) na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1935, przez pozostałe przedsiębiorstwa, niewymienione w pkt. 1) i nieopłacające zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu;

3) do 15 października — III rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za rok 1935 przez przedsiębiorstwa, którym na ten podatek doręczono nakazy płatnicze;

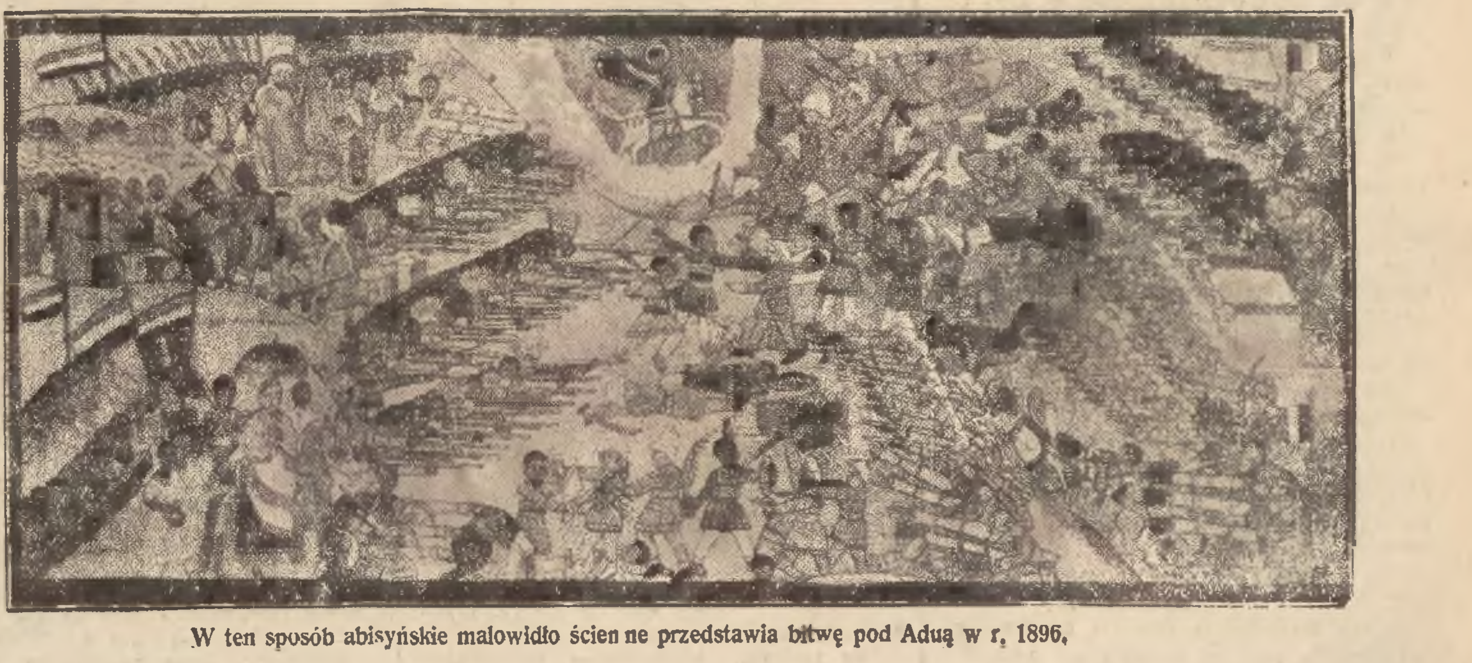
4) do 31 października — III rata podatków: od nieruchomości, od lokali i od placów budowlanych za rok 1935;

5) do 15 października — zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od niektórych zajęć zawodowych, przypadającego od dochodu, osiągniętego przez notarjuszy (rejentów) i pisarzy hipotecznych, w miesiącu wrześniu;

6) do 5 października — podatek od energji elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energji w czasie od 16—30 września; do 20 października — tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni października;

7) do 7 października — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur, rent i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych we wrześniu b. r.

Ponadto płatne są w październiku zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności również w tym miesiącu, a w szczególności państwowy podatek dochodowy, który jest płatny w 14 dni po doręczeniu nakazu płatniczego.



W ten sposób abisyńskie malowidło ścienne przedstawia bitwę pod Aduą w r. 1896.

O plan przebudowy ustroju gospodarczego w Polsce

II.

Przechodząc do samego planu gospodarczego, autor ustala pojęcie bytowania i dobrobytowania, stwierdzając, że istnieje ścisły splot pomiędzy czynnikami kultury a czynnikami ekonomicznemi, zezwalającemi na ciągłe zwiększanie produkcji. Dobrobyt dla autora jest wielkością względną, dobrobyt dajmy na to polski, przymierzony do kraju o wyższej kulturze, a więc o potrzebach większych obywateli, przestałby być dobrobytem, warstwy społeczne, zależnie od swego rozwoju, mają swoje odrębne poziomy potrzeb.

W Polsce, powiada autor, poszczególne warstwy nie zadawalają swoich potrzeb i dlatego znać u nich fermenty, niezadowolenie. Najgorzej przedstawia się położenie bezrobotnych, których życie nie dochodzi nawet do normy bytowania, przez co autor rozumie potrzebne do życia minimalne ilości pożywienia, opału i odzieży obok najskromniejszego mieszkania.

Ustaliwszy te cztery podstawowe potrzeby człowieka, których minimalne uwzględnienie stanowi granicę bytowania, autor jako najbliższy cel wytyka sobie doprowadzenie bezrobotnych do normy bytowania, przez dostarczenie im koniecznych ilości powyżej wspomnianych elementów bytowania. Zdają się temu stać na przeszkodzie względy finansowe. Ale czy do produkcji tych podstaw bytowania potrzebne są pieniądze, zapytuje autor i odpowiada zaraz, że węgiel, drzewo, ubrania, mieszkanie, żywność produkować można bez pieniędzy, gdyż wszystkie dobra wynikają tylko z połączenia dóbr naturalnych czyli darów natury i pracy. Chodziłoby tylko o to, by za pracę nie było trzeba płacić zaraz całego wynagrodzenia, a tylko część i by część natychmiast płatna tego wynagrodzenia było można wypłacić przeważnie w towarach. Na tej drodze dochodzi autor do dwóch zasadniczych podstaw swej metody gospodarczej, i to:

a) **do kredytu pracy,**

b) **do płacenia** zobowiązań danego gospodarstwa, więc wynagrodzenia za pracę, transport, surowce i t. d. przeważnie **towarami.**

Kredyt pracy, którego użyczyć ma dany pracownik swemu przedsiębiorstwu, trwałby nawet do 15 lat i stanowiłby około 4 zł dziennie, t. j. ½ zarobku płacy minimalnej. Po upływie tych kilkunastu lat pracownik otrzymałby zwrot swych wypożyczonych przedsiębiorstwu oszczędności (50 proc. zarobku) i mógłby nabyć jakiś skromny majątek. Zapoczątkować pragnie autor wykonanie swego planu komórką produkcji węgla, upatrzywszy sobie na ten cel kopalnię państwową w Brzeszczach lub Jawiszowicach.

Odpowiednią organizację spółdzielczą już zapoczątkowano, nie wiadomo jednak, czy wykonanie planu będzie łatwe wobec tego, że autor liczy na kredyt czynszu dzierżawnego i kredyt podatków i wobec tego, że produkcja węgla jest uwarunkowana różnemi prawnemi utrudnieniami. Dokładnemi zestawieniami statystycznemi, opartemi na kupieckiej kalkulacji, wykazuje autor, że komórka ta potrafi się rozwijać, jeżeli kolejom państwowym, robotnikom, a nawet dostawcom środków żywności i różnych surowców płacić się będzie mogło węglem względnie innemi towarami. Osobny konsum dla pracowników ułatwiłby wypłaty ½ wynagrodzenia pracy przeważnie w towarach.

Drugą komórkę stanowiłaby produkcja materjałów budowlanych. Utworzonoby ją kosztem rezerw, uzyskanych z kredytu pracy i zysków; trzecią byłaby budowa domów mieszkalnych. Komórki te w miarę rozrostu zdobyłyby tak duże zasoby, że mogłyby się pokusić o przeznaczenie części rezerw na fundusz osadniczy.

Poprawa bytu mas narodu polskiego według autora zależy od 2 warunków:

1) od ilości wyprodukowanych dóbr i
2) od możności ich zużytkowania.

Plan tego przeobrażenia gospodarki musiałby się oprzeć według autora na następujących podstawach:

1. Powiększenie produkcji.
2. Zabezpieczenie tej produkcji przed koniecznością użycia pieniędzy.
3. Pogląd etyczny, że do tworzenia nowego porządku nie potrzeba niczego burzyć.
4. Praca nad przeobrażeniem obecnego porządku ma się dokonywać obok istniejącego systemu kapitalizmu pieniężnego.
5. Każdy będzie pracował dla powiększenia własnego mienia.

Od warstwy przodującej autor się spodziewa:

1) że za pośrednictwem klubów propagandy pracy rozpocznie propagandę za zakładaniem komórek produkcji podstawowych elementów bytu, przyczem autor rzuca obszerny program tej propagandy;

2) że warstwa ta wyłoni z siebie komi- nowego ustroju gospodarczego;

3) że zreferuje możliwości uruchomienia istniejących, lecz nie pracujących zakładów. Właściciel pobierałby czynsz roczny w naturze, proporcjonalny do produkcji.

Jeżeli chodzi o udogodnienia i ulgi ze strony państwa, to autor liczy na:

1) wyrażenie zgody na kredyt pracy pracowników fizycznych i umysłowych w zakładach, powstałych na gruncie idei autora;

2) niewycofywanie zasiłków bezrobocia pomimo zajęcia danego bezrobotnego;

3) przydzielenie nowowybudowanym zakładom ulg podatkowych, z jakich korzystają domy mieszkalne;

4) 15-letni kredyt bezprocentowy opłat skarbowych i ubezpieczeniowych;

5) przydział ziemi i gruntów, znajdujących się w rękach Skarbu na zasadach dzierżawnych lub kredytowych;

6) przyjmowanie węgla w drodze wymiany jako równowartość towarów i usług z rąk instytucyj państwowych (PKP.).

KREDYT PRACY A ROLNICTWO.

Autor pragnie w oparciu o akcję w zakresie przemysłu przeprowadzić także obszerny program w rolnictwie:

1. Podniesienie intensyfikacji przez jej sfinansowanie w oparciu o fundusze, pozostałe z kredytu pracy.
2. Zajęcie bezrobotnych wsi w przemyśle konsumowym.
3. Popieranie emigracji i kolonizacji (założenie funduszu kolonizacyjnego).
4. Wysiłki w kierunku zmniejszenia gęstości zaludnienia większości obszarów rolnych przez:

a) przesunięcie części ludności do innych zawodów;

b) przez kolonizację.

Zanim procesy te się rozwiną, autor doradza:

a) intensyfikację metod uprawy rolnej,
b) popieranie przemysłu ludowego,
c) przemysłu chałupniczego,
d) przemysłu sezonowego, a dopiero potem
c) wielkich robót publicznych

Dla ilustracji stosunków w rolnictwie, autor podaje następującą ciekawą statystykę:

W rolnictwie zajętych jest 24 miljonów ludzi na przemysł i inne zawody przypada 5 miljonów, na handel i komunikację 3 miljony. Na 1 ha ziemi przypada 1 człowiek.

Jeżeli przeciętną produkcji z 1 ha ziemi określi się w wysokości 280 zł., to praca na roli przedstawiałaby ogólną roczną wartość 6,7 miljardów zł., czyli na głowę przypadałoby 200 zł. Za 54 groszy dziennie zużywa przeciętny człowiek produktów rolnych. Gdyby tę ilość skonsumowano rzeczywiście, pozostałoby do wymiany 1,9 miljardów, a może mniej.

Jeżeli wartość produkcji przemysłowej wynosi 10 miljardów zł., to rolnictwo mogłoby zatem skonsumować z tego tylko za 1,9 miljarda czyli 20 proc., chociaż ludność ta stanowi 70 proc. ludności państwa. Zatem za 8,1 miljarda zł. (80 proc. produkcji przemysłowej) zostaje do podziału pomiędzy 30 proc. ludności nierolnej, czyli po 810 zł. na głowę.

Z całej produkcji rolnej i przemysłowej przypada na głowę rolnika 280 zł., a na nierolnika 1.010 zł., przeciętnie na głowę wogóle 500 zł. Wskazuje to na niezmiernie niski poziom życia, na słabą zaledwie wegetację.

Autor pragnąłby:

a) zmniejszyć ilość głów, zajętych w rolnictwie do 50 proc., co dałoby około 10 miljardów zł., czyli po 300 zł. na głowę ludności w ciągu roku. Gdyby ludność ta konsumowała po 80 gr. dziennie produktów rolnych, pozostałoby do wymiany z przemysłem 6,4 miljardów zł. Wtedy statystyka zawodów przedstawiałaby się następująco:

rolnictwo	12 milj.	głów
przemysł i inne zawody	15 „	„
wymiana	4 „	„
urzędy i wolne zawody	3 „	„
	34 milj.	głów

Produkcja w przemyśle i innych zawodach przyniosłaby przy tej zmianie ustroju społecznego 30 miljardów zł. rocznie, z czego rolnictwo skonsumowałoby produktów za 6,4 miljardów, a 23,5 miljardów zostałoby do podziału pomiędzy 22-miljonową masę nierolniczą. Rolnictwo mogłoby konsumować na głowę za 530 zł. produktów przemysłowych, przy przeciętnym dochodzie na głowę w wysokości 830 zł. rocznie. Nierolnicy mogliby w tych warunkach konsumować produktów przemysłowych za 1.070 zł., a produktów rolnych za 300 zł. na głowę przy dochodzie przeciętnym 1.370 zł. Przeciętna dochodowość w Polsce podniosłaby się z 500 zł. na 1.170 zł., czyli o 134 proc. na głowę, w rolnictwie zaś o 200 proc., w innych zawodach o 35 proc.

Autor wierzy w możliwość tych reform, chociaż widzi znaczne trudności w niskiej kulturze wsi polskiej. Autor chciałby rzucić dlatego na wieś większą ilość ludzi z wyższem wykształceniem jako sekretarzy gminnych, naczelników straży pożarnej, rządców, służby zdrowia, kierowników posterunków policyjnych, kierowników spółdzielni, naczelników stacji i pocztmistrzów, spodziewając się, że praca tych ludzi przetworzyłaby psychikę ludu wiejskiego.

Poświęciwszy jeszcze sporo uwagi mechanizacji produkcji w rolnictwie, a w związku z tem redukcji koni, autor przechodzi do omówienia różnych nieudałych prób na polu spółdzielczości wytwórczej i przyczynę niepowodzeń w tym zakresie widzi w tem, że spółdzielnie te dla członków kredytodawców budowały domy i pozwalały im się zadłużać pieniężnie.

Spółdzielniom, projektowanym przez autora, nie wolno zaciągać oprocentowanych kredytów. Dłużnikiem spółdzielni tych może być tylko rolnik. Wszelkie obroty pieniężne uskuteczniałby Bank Pracy.

* * *

Oto pokrótce szkic ważniejszych myśli, rzuconych przez autora. W książce nagromadzono sporo szczegółowych tablic statystycznych i wykresów. Autor zabrał się do pracy z gruntownością rzadko spotykaną, a opromienia go silna wiara w możliwość realizacji jego myśli. Optymizm ten zapewne okaże się przesadnym. Najprzód stosunki gospodarczo-społeczne w Polsce znajdują się w stanie tak zapalnym, że mało jest prawdopodobne, by rozwiązanie kwestyj społecznych mogło się dokonać tak idylicznie, jak to sobie autor wyobraża.

Trudności napotka także autor przy realizacji różnych ulg, kredytów i uprawnień, na jakie liczy ze strony państwa.

Naszem zdaniem przeobrażenie ustroju gospodarczego i społecznego w Polsce dokona się drogą głębokiej i radykalnej zmiany w prawodawstwie gospodarczem, przyczem nie będzie można w całej pełni, jak tego autor wymaga, uszanować nietykalnego tabu własności prywatnej. Trzeba będzie własność uzgodnić z interesem społeczeństwa, a wybujałości likwidować odpowiedniemi postanowieniami ustawy spadkowej i stawkami progresywnego podatku dochodowego. Wielka własność ziemska powinna zniknąć nietylko ze względów społeczno-gospodarczych, ale także wewnętrzno-politycznych i państwowych. Cała ziemia powinna się dostać w ręce drobnych rolników.

Wartość książki leży w metodycznem i przejrzystem wyjaśnieniu naszej mizernej rzeczywistości gospodarczej, w podkreśleniu agresywności kapitału zagranicznego w stosunku do gospodarki polskiej, w planie przeobrażenia ustroju kapitalistycznego w tym kierunku, by ośrodkami produkcji stały się spółdzielnie i by byt całości społeczeństwa, a nie zysk kapitalistów przemysłowych, był punktem wyjścia wszelkich poczynań.

Stosunkowo mało uwagi poświęcił autor oragnizacji, projektowanych przez siebie komórek pracy. Będą to niezawodnie spółdzielnie o nowym typie. Ponieważ według książki autora akcję w kierunku realizacji tego programu już zaczęto, opinja publiczna w Polsce będzie mogła śledzić rozwój podjętych prób.

Niejedno z pracy tej będzie mógł zużytkować także ruch ludowy na drodze krystalizacji haseł agraryzmu.

P. B.

Wiadomości ze świata

Głód w Berlinie

Brak mięsa i tłuszczów zaczyna w stolicy Niemiec przybierać zastraszające formy. **Przed sklepami spożywczemi ustawiają się od rana długie ogonki osób, oczekujących na masło. Wydawano tylko po 12 dkg na osobę.** W prasie ukazują się wprawdzie urzędowe oświadczenia, że brak tłuszczów i mięsa ma charakter przejściowy, jednakże w szerokich rzeszach konsumentów daje się zauważyć popłoch. **Począwszy od października ma być importowanych do Niemiec 5.000 sztuk trzody chlewnej tygodniowo.** Pozatem czynniki rządowe starają się o szybkie zawarcie umów z krajami rolniczemi o wwóz mięsa.

Według ogłoszonych obecnie wyników obliczeń urzędowych z 5 września br., **ilość świń na obszarze Rzeszy wynosiła 22½ miljona, to znaczy o 9.7 proc. mniej, niż w tymże samym okresie roku ubiegłego.** Celem podniesienia kontyngentów trzody chlewnej, przeznaczonej na ubój dla miast, związek rzeźników ograniczył kontyngent ubojowy na wsi do 80 proc. stanu z przed roku ubiegłego.

Spowodu skontyngentowania trzody chlewnej, przeznaczonej na ubój, **żaden sklep rzeźnicki nie będzie mógł bić więcej sztuk, niż cztery piąte kontyngentu z października 1934 roku.**

Nowa fala propagandy rewizjonistycznej

Hitleryzm odkrywa swe prawdziwe oblicze

Z Gdańska donoszą:

Na rynku gdańskim ukazały się liczne broszury oraz pocztówki propagandowe niemieckie, których charakter winien zaalarmować społeczeństwo polskie. Wszystkie te prace są nową formą spotęgowanej **niemieckiej propagandy rewizjonistycznej.** Różnica jednak tych wystąpień w stosunku do poprzednich kampanij tego rodzaju polega na tem, że obecna propaganda odbywa się **pod opieką partji narodowo-socjalistycznej w Gdańsku,** która zupełnie **otwarcie zrywa z dotychczasową zamaskowaną taktyką dążeń rewindykacyjnych i zupełnie otwarcie przystąpiła do akcji, której celem jest odzyskanie terenów „utraconych dla Niemiec".**

Wśród prac, które się ostatnio ukazały, zasługuje na uwagę broszura pod tyt. „Danziger Arbeitshefte", na której widnieje wielkiemi czcionkami motto **„Gdańsk niemiecki — i nie należy do Niemiec".** Praca ta, której motto wystarcza dla określenia jej rewizjonistycznego charakteru, zawiera szereg artykułów oraz liczne mapki Gdańska oraz byłego zaboru pruskiego, których celem jest wykazanie, że obecny stan rzeczy jest nie do utrzymania. To wszystko dzieje się wtedy, kiedy jesteśmy świadkami nieustannych zapewnień ze strony niemieckiej, że szanować będzie obecne granice polskie.

Gdyby jednak kto miał wątpliwości co do charakteru tej publikacji, to niech sobie przejrzy **serję pocztówek propagandowych,** jakie się ukazały w Gdańsku nakładem gdańskiego Heimatdienst'u. Pocztówki te są **otwartem wyzwaniem pod adresem Polski.** Na jednej z takich pocztówek wzywa się do **wyrzucenia polskiego składu amunicyjnego z Westerplatte.** Pozatem tendencją pocztówki jest wykazanie, że Polska jest uzbrojona od stóp do głowy. Inna z pocztówek wyobraża polskie Pomorze z Gdynią z napisem **„Polski nowowybudowany port korytarzowy Gdynia rujnuje Gdańsk".** Inny napis głosi, że gdańszczanie prowadzą walkę od roku 1920 w obronie niemczyzny i wzywa Niemców z Rzeszy do składania ofiar pieniężnych dla gdańskiego „Heimatdienstu". Inna pocztówka wyobraża **w dowolny sposób zmienione granice Rzeczypospolitej,** przyczem były zabór pruski oddzielony jest od reszty obszarów Rzeczypospolitej. Tego rodzaju pocztówek ukazało się więcej, wszystkich jednak wymienić tutaj nie sposób.

Pocztówki te i broszury wykazują wyraźnie, że **hitleryzm gdański przeszedł otwarcie do starej wypróbowanej za poprzednich rządów nacjonalistycznych akcji antypolskiej,** chcąc w ten sposób ratować swój zbankrutowany system u niemieckiej ludności Gdańska. Charakterystyczne przytem jest, że czyni to pod przyłbicą „Heimatdienst'u", chowając się ze swoją swastyką pod płaszczyk nacjonalizmu.

Mamy nadzieję, że odpowiedzialne czynniki polskie zainteresują się tą sprawą i uczynią wszystko, aby sparaliżować w zarodku tę robotę.

Reglementacja dewizowa na Litwie

Trudności gospodarcze Litwy, powodujące gwałtowny odpływ złota w ostatnich miesiącach z litewskiej instytucji emisyjnej, zmusiły rząd litewski do wprowadzenia **szeroko zakrojonej reglamentacji dewizowej.** W związku z tem wszelkie operacje związane z zakupem i sprzedażą oraz przekazywaniem zagranicę dewiz i złota, mogą być dokonywane tylko przez utworzoną do tego celu komisję dewizową. Wszelkie przedsiębiorstwa handlowe muszą w ciągu 5 dni odstąpić Litewskiemu Bankowi posiadane zapasy dewiz. Wszystkie instytucje, włącznie z autonomicznemi organami Kłajpedy, mogą dokonywać wypłat zagranicę w dewizach, tylko na podstawie zezwolenia ministerstwa finansów. **W komunikacji z zagranicą wolno rozporządzać jednorazową kwotą 200 litów, albo też dziennie najwyżej 20 litów. Cudzoziemcy, przy wyjeździe lub wjeździe do Litwy, są zobowiązani zgłaszać posiadane przez siebie ilości dewiz.**

Polska — Rumunja

„Adeverul" zamieszcza następującą notatkę: Audjencja posła R. P. Arciszewskiego u króla komentowana **jest żywo we wszystkich tutejszych kołach politycznych w związku z obecną sytuacją międzynarodową.**

Z TERENU WOJNY

Ciężkie warunki wojny w Abisynji

Paryski dziennik „Le Temps" zamieścił artykuł swego specjalnego korespondenta z Erytrei, który na podstawie włoskich źródeł zestawia siły Włoch i Abisynji.

„Nie ulega wątpliwości, — pisze korespondent wspomnianego pisma, — że wojna w Afryce wschodniej będzie największą z dotychczasowych wojen kolonjalnych. W ciągu dwóch, trzech tygodni, armja, na czele której stoi generał de Bono, liczyć będzie **200—220 tysięcy żołnierzy,** oprócz 30.000 robotników, którzy prawdopodobnie zostaną zmilitaryzowani. **Innemi słowy — 250.000 Włochów stanie przeciw 500 tysiącom Etjopów,** którymi, według włoskich obliczeń dysponować może władca abisyński. Dla potrzeb włoskiej intendentury skoncentrowano w Afryce wschodniej **50—60 tysięcy osłów, mułów, koni i wielbłądów oraz 3.500 wielkich i małych samochodów ciężarowych.** Uzbrojenie wojsk włoskich ściśle dostosowane jest do klimatu i warunków miejscowych. Szybkie tanki odznaczają się siłą i zdolnością manewrowania. Ich załoga składa się z 2 ludzi, obsługujących dwa karabiny maszynowe. W ciągu godziny przebyć mogą 40 km. Maszyny te z łatwością przezwyciężają wszystkie przeszkody. Artylerja składa się z górskich bateryj i moździerzy o kalibrze 65—75 mm. Armaty te ciągnione są przez muły. Ten gatunek broni wybrany został ze względu na teren. Ciężka artylerja wyposażona jest w działa 105, 120 i 149 mm. Używane będą prawdopodobnie na początku akcji, kiedy front nieprzyjacielski, o ile wogóle będzie istniał, będzie łatwy do osiągnięcia. Postępowanie artylerji będzie zależeć od tempa budowy dróg.

Mapy terenowe, jakie posiada armja włoska są tylko ogólne. Wiadomo, że mapy te są mało ściste. Zresztą na mapach tych roi się od napisów jak: **„teren dotąd niezbadany", „teren trudny do przekroczenia"** i t. p. Wielką pomocą służyć musi lotnictwo, które swemi lotami wywiadowczemi musi uzupełnić skape wiadomości kartograficzne włoskiego sztabu generalnego.

Jak Włosi przedstawiają sobie stan armji abisyńskiej? Ich zdaniem nie można mówić o armji regularnej, na czele której stałby jeden dowódca. W Abisynji wprawdzie istnieją cztery bataljony cesarskiej gwardji i cztery szwadrony jazdy w Addis Abebie, jak również bataljony piechoty w różnych ośrodkach kraju, oddział kulomiotów, grupa tanków, nawet oddziały przeciwlotnicze i przeciwtankowe, wyposażone w kulomioty i działa szwajcarskiej marki. Włosi jednak przypuszczają, że spotkają się z niezorganizowaną masą z poszczególnymi „r a s a m i" (naczelnikami poszczególnych plemion) na czele. Według wiadomości włoskich Abisynja nie posiada żadnej artylerji, a żołnierze, obsługujący kulomioty, nie są należycie wyszkoleni. Tuzin samolotów, jakiemi rozporządza Abisynja, można użyć tylko do lotów wywiadowczych. Karabiny, któremi uzbrojeni są żołnierze abisyńscy są najrozmaitszego kalibru.

Korespondent pisma francuskiego zaznacza jednak, że pomimo braki armji abisyńskiej wojna wymagać będzie wielkiego napięcia ze strony Włoch, tembardziej, że męstwo i odwaga abisyńskich żołnierzy jest powszechnie znana.

Dowódca armji abisyńskiej, V e h i b - p a s z a, który, jak wiadomo, podczas wojny światowej pomagał w obronie cieśniny Dardanelskiej przed wojskami francuskiemi i angielskiemi, rozmawiał w tych dniach z korespondentem francuskiego pisma „Petit Parisien". Vehib-pasza oświadczył, że **Włosi, chociażby mieli nawet pół miljona żołnierzy, nie mogą dotrzeć do Addis-Abeby, Harary lub nawet Dżibuti, ponieważ... zginęliby z pragnienia.** Już obecnie Włosi dowożą wodę do Erytrei z Włoch, chociaż cały rok mieli czas przygotować się do wojny. Dowódca armji abisyńskiej twierdzi, że **„Włochów pokona woda".** Oprócz tego, zdaniem Vehiba-paszy, Włosi nie mają poddostatkiem ani żywej siły, ani pieniędzy.

Instruktorów wojskowych różnych narodowości charakteryzuje dowódca następująco:

— Niemiecki oficer jest instruktorem dla wojsk pieszych. Tam, gdzie trzeba wypracować szczegółowy plan, moi niemieccy przyyjaciele są nie do zastąpienia. Do artylerji najlepiej nadają się Francuzi: są oni jedyni, o ile chodzi o strzelanie. Anglicy są mistrzami w budowie fortyfikacyj. W ciągu jednego dnia wybudują okopy, drugiego dnia mają już rozmaite krużganki a w dalszych trzech dniach cały kraj zamieniony jest w nieskończony labirynt podziemny.

O ile chodzi o wojnę, Włosi, zdaniem Vehiba-paszy, zmuszeni będą prowadzić wojnę manewrową, o ile zależeć im będzie na tem, aby coś osiągnąć.

Na zakończenie naczelny dowódca armji abisyńskiej powiedział do dziennikarza francuskiego:

— O ile odwiedzi mnie pan w mym głównym namiocie, w chwili kiedy prowadzić będziemy wojnę, proszę nie zapomnieć zabrać z sobą zapasu lekarstw, bowiem może pan pić tylko niefiltrowaną wodę i zachoruje pan na malarję. Filtr może pan mieć z sobą, ale pragnienie pańskie będzie tak wielkie, że brak panu będzie cierpliwości na czekanie, zanim woda zostanie przefiltrowana. Tak samo będzie i z Włochami. Woda, zapewniam pana, jest głównym naszym sojusznikiem".

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

BACZNOŚĆ!

Z dniem 1 października przeniesiony został do nowego lokalu Sekretarjat Naczelny Stronnictwa Ludowego. Listy więc do Sekretarjatu adresować należy w sposób następujący:

Sekretarjat Naczelny Stronnictwa Ludowego
Warszawa, ulica Chmielna 110.

Równocześnie przeniesiona została do nowego lokalu redakcja i administracja „Zielonego Sztandaru". Wszystkie więc przesyłki adresować należy obecnie w sposób następujący:

„Zielony Sztandar"
Warszawa, ulica Chmielna 110.

UWAGA LWOWSKIE!

Dnia 20 października b. r. odbędzie się we Lwowie Zjazd Powiatowy S. L. przy ulicy Zimorowicza 3 o godz. 10 rano. Wstęp na salę obrad tylko za legitymacjami na rok 1935, które można nabyć także na miejscu. Oprócz delegatów, przewidzianych statutem, prosimy o liczne przybycie gości.

Za Zarząd:
Dudek Józef, Knap Marcin, Bonter Jan.

ZAWIADOMIENIE!

Tow. Uniw. Lud. Koło im. Jana Dąbskiego we Lwowie zawiadamia, że już rozpoczął się zimowy niedzielny kurs dla chłopców z pow. lwowskiego. Na kursie omawiane są sprawy społeczne, gospodarcze i spółdzielcze. Kurs prowadzą chłopi, akademicy ze Lwowa — opłata wynosi 3 zł. Kurs trwa całą zimę w każdą niedzielę, początek o godz. 10 rano.

Za Zarząd:
Sekretarz: **Ornowicz Jan.**
Przewodniczący: **Reczuch Jan.**



Port La Valetta na Malcie główna baza floty brytyjskiej na morzu Śródziemnem. Na pierwszym planie widzimy krążowniki bojowe: „Royal Oak", „Royal Sovereign", „Devonshire" i „Shropshire". Z tyłu największy dok pływający świata, wydany Anglji przez Niemcy w r. 1919.

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

67) (Ciąg dalszy).

Lecz Feluś wie napewno, że ojciec chce tylko spokojnie siać zboże, doglądać żniw i chłopów trzymać za mordy... a także grywać w marjasza z ciotkami: Teklunią i Ludmiłą — — Że podatki płaci punktualnie, a złości się na liberałów, takich, jak pan Glinka z Wierzbna, co to na rząd sarkają i burzą spokojność w kraju — —

Więc — jakże?

Jakże ojciec stanie za nimi, gdy wystąpią?...

Niby, że to — naród...

Ach, lecz ojciec nie jest podchorążym belwederskiej szkoły... nie pojmie, co to znaczy służyć bez nadziei awansu... nie zrozumie tej goryczy, co Felusiowi serce zalewa, tego gniewu, co felusiową pierś podnosi!...

Ojciec nie pręży nóg na defilu, nie nosi karabinu — — i nie ma na swem miejscu w jadalni na stole liczby, białym lakierem na ceracie uczynionej!...

I dlatego... ach, cóżby ojciec na to, że Feluś... że Feluś z kolegami rewolucję chce robić w warszawskich ulicach — — przeciw rządowi, przeciw władzy, przeciw imperatorowi!

Ojciec... niby — naród!

Długo w noc zwidywała się Felusiowi w ciemności surowa, groźnie namarszczona i stężała w milczeniu nieodgadłem twarz pana Czartkowskiego.

XIII.

Kapitan Sakowski był, co się zowie, twardym dowódcą kompanji. Na placu musztry gdy się zjawiał, truchlały serca rekrutów. Oko miał niezawodne, jeśli chodziło o postrzeganie najmniejszych uchybień kroku, czy postawy; kiedy chmurne jego spojrzenie przelatywało wzdłuż wyprężonych szeregów — — w żołnierzach oddech zamierał, a twarze tężały wszystkiemi ścięgnami, iż nawet powieka niczyja drgnąć tam nie śmiała.

Niemniej i pięść miał ciężką pan kapitan. Używał jej, co tu ukrywać, popędliwie i skoro, choć nie tak często, aby nadążyć mogła znacznie popędliwszym, a okrutnie grzmiącym słowom. Szczęściem, słowa te, choć niewykwintne, nie pozostawiały sińców — — Natomiast pięść uderzała boleśnie i gdzie popadło: w bok pod żebro, albo w pierś, czy pod brodę, albo zgoła w żołnierską oszołomioną gębę...

To był odręczny niejako, doraźny system wychowawczy kapitana Sakowskiego. Lecz równie srogo zwykł był on występować przy rannych raportach; areszt i chłosta dyktowane były wówczas za wykroczenia służbowe z niezwykłą szczodrobliwością.

Tak się przedstawiał, rzecby można, od frontu, kapitan Sakowski, w którego kompanji miał Kazimierz stawiać pierwsze, rekruckie kroki żywota wojskowego.

Któżby pomyślał, że był on kiedyś zacnym napoleońskim oficerem i służył w legjach generała Dąbrowskiego, gdzie pono — jak w wojsku francuskiem — przyjazne fraternizowanie znamionowało życie obozowe, a prosty żołnierz zapanbrat zwracał się do oficera po ogień dla lulki!

Na szczęście, z tamtych pięknych czasów coś pozostało kapitanowi Sakowskiemu. A raczej — ktoś.... Żona. W Andaluzji gdzieś, w hiszpańskiej wyprawie zdobył ją, gorącej Iberji córę, przez kurzawę całej Europy jak skarb szacowny przewiózł i pod chłodniejszem polskiem niebem — nic z pierwotnych zapałów nie straciwszy — na skromnem kapitańskiem osadził gospodarstwie. Piękna Dolores łatwo jakoś przywykła do nowego klimatu; wyuczyła się nieco ojczystej mowy swojego Felixe, doglądała jego bielizny i z wielką miłością hodowała kwiaty — —

Ona to, czuła i łagodna istota, według możności starała się hamować gwałtowną popędliwość kapitana. Nieraz, w porze rannego raportu, podsłuchiwała u drzwi jego kancelarji, a jeśli grzmiący głos zbyt srogie dyktował delikwentowi kary, wkraczała tam po skończonej ceremonji i wzruszającą prośbą wyjednywała często znaczne złagodzenie wydanych wyroków. W razie potrzeby umiała w takich okazjach zdobywać się na tyle energji, iż nastraszony a zawzięty Felix musiał ostatecznie kapitulować, po dłuższym lub krótszym oporze...

Nie można więc powiedzieć, jakoby nic nie pozostało kapitanowi Sakowskiemu z tamtych, pięknych czasów służby w legjach generała Dąbrowskiego — —

Atoli gorsze było to, że za przykładem dowódcy, jeśli chodziło o wdrażanie w umysły żołnierskie pojęć karności i dyscypliny, nie szczędzili rąk i głosu oficerowie-subalterni, a także starszy sierżant kompanijny...

Ze zgrozą, ściskającą gardło, ujrzał raz Kazimierz na placu ćwiczeń, jak młody porucznik przed frontem plotonu podszedł do żołnierza, który zrobił fałszywy ruch bronią; dobył szpady i — bez jednego słowa — ostrze jej oparł na bucie owego niedołęgi... Straszny dreszcz przeszedł w plutonie. Oficer sparł się oburącz na gardzie szpady i, wciąż głucho milczący, począł nią wiercić z cichem, zajadłem okrucieństwem... Ostrze przebiło skórę buta i weszło w żywe ciało stopy — — Żołnierz zbladł okropnie, lecz ani drgnął!... Utkwił gdzieś w mroźnem powietrzu, stężałe z bólu oczy... Tylko jakieś ledwodostrzegalne skurcze muskułów nabrzmiewały pod skórą jego twarzy, szarej jak popiół — —

Służyło w kompanji kilku starych, napoleońskich jeszcze żołnierzy; wiarusy, dymem wielkich bitew okurzone, tak się zrosły z karabinem, że jeden z drugim i po śmierci, choćby w djabelskiem wojsku zaprzysięgali się służyć... Kapitan Sakowski miał dla nich niejakie względy, choć wiedział, że należeli do tych, co najmniej wzorowo prężyli nogi na mustrze — — I jakkolwiek mowy teraz być nie mogło o braterskiem, jak ongi, odpalaniu fajek; jakkolwiek upiorem zadymionej przeszłości było kapitanowi wspomnienie owego w legjach fraternizowania — przecież srogi dowódca przyzwyczaił się patrzeć przez palce na niektóre maniery wiarusów... Wykorzenić ich docna nie miał sposobu — a może i ochoty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

UWAGA, POWIAT KRAKOWSKI!

Zawiadamiamy, że Zjazd powiatowy, który miał odbyć się w dniu 13 październik b. r. o godz. 10 rano w Domu Ludowym przy ulicy Radziwiłłowskiej 23 odbędzie się w tej samej sali i o tej samej godzinie, lecz w dniu 20 października br.

Zarząd Powiatowy.

TERMIN ZJAZDU W LIMANOWSKIEM.

Dnia 13 października br. odbędzie się w Sowlinach, w domu p. Józefa Mamaka Zjazd Powiatowy Stronnictwa Ludowego — o godz. 10-ej przedpołudniem.

Wstęp na salę obrad za okazaniem legitymacji i zaproszenia. — Na Zjazd proszeni są o przybycie członkowie Prezydjum Kół Ludowych z powiatu.

Zarząd Powiatowy S. L. w Limanowej.

WRĘCZENIE SZTANDARU S. L.

W dniu 13 października b. r. odbędzie się w Rachaniach uroczystość odsłonięcia i wręczenia sztandaru powiatowego Stronnictwa Ludowego. Prosimy Koła Ludowe z powiatu tomaszowskiego i sąsiednich o przybycie wraz ze swoimi sztandarami. Zbiórka o godz. 11-ej na placu koło Domu Ludowego.

SEKRETARJAT.

Zarząd powiatowy S. L. zawiadamia, że Sekretarjat S. L. w Tyszowcach został przeniesiony na ulicę Judyka nr. 30 i mieści się w domu p. Pyzia, gdzie przyjmuje i załatwia członków każdej środy prezes powiatowy ob. Józef Wójcik lub sekretarz ob. Józef Kogut.

ZJAZD I KURS.

W dniu 13 i 14 października b. r. odbędzie się Zjazd powiatowy i kurs Młodzieży Wiejskiej „Wici" we wsi Rachanie. Na kurs przybędzie prezeska Rady Nadzorczej L. W. Z. M. W. koleżanka Kozakówna.

Józef Wójcik,
prezes Zarządu Pow. S. L.

BACZNOŚĆ MAKOWSKIE!

Dnia 20 października br. o godz. 10 rano, w domu p. Kosmana Emila w Makowie odbędzie się Zjazd powiatowy S. L. na były powiat makowski. Ze względu na ważność obrad Zjazdu i wybór delegata na Kongres do Warszawy, powinne na Zjazd przybyć prezydja wszystkich Kół ludowych w powiecie. Program Zjazdu będzie podany na miejscu. Zabrać ze sobą legitymacje.

Za Zarząd powiatowy:
Wł. Jopek, prezes.

BACZNOŚĆ PODHALE!

W niedzielę, dnia 13 października br. o godz. 10 rano odbędzie się w Krościenku nad Dunajcem poświęcenie sztandaru Koła Stronnictwa Ludowego, na które Zarząd Koła zaprasza wszystkich ludowców i sympatyków.

W razie niepogody poświęcenia nie będzie.

Za Zarząd:
Jan Klamerus, sekretarz. Maciej Ciesielka, prezes.

BACZNOŚĆ POWIAT NOWOTARSKI!

W dniu 24 października br. odbędzie się w Nowym Targu w Sekretarjacie Stron. Ludowego Zjazd Powiatowy członków Zarządu Pow. i prezydjów Kół ludowych z całego powiatu. Zjazd rozpocznie się o godz. 10.30 przedpoł. Ze względu na ważność obrad i wybór delegata na Kongres Stronnictwa, powinni na Zjazd przybyć wszyscy uprawnieni.

Wstęp tylko za okazaniem legitymacji Stronnictwa.

Za Zarząd Powiatowy:
Polak, sekretarz. Wacław Krzeptowski, prezes.

WYKLUCZENIE ZE STRONNICTWA.

Zarząd powiatowy S. L. na były powiat grybowski wykluczył na swem posiedzeniu b. członka Stronnictwa Wincentego Stanucha z Jastrzębi za jego działalność w związku z wyborami.

Zarząd Powiatowy.

Rozwiązać Kartele!

Chłopi łączcie się!

Tydzień polityczny

Posiedzenie Sejmu

Dziś o godz. 11 m. 15 rano Sejm przystąpił do obrad plenarnych nad nowym regulaminem. Posiedzenie jest uważane jako dalszy ciąg posiedzenia piątkowego. Przewodniczy p. marszałek Car. Na galerjach minimalne zainteresowanie. Na ławie rządowej obecny p. premjer Sławek.

Sprawozdawca pos. Podoski poświęca obszerny ustęp omówieniu historji regulaminów sejmowych w Polsce, poczynając od XVIII stulecia (!), następnie zaś przedstawia główne zasady nowego regulaminu.

Najważniejsza zmiana polega na tem, że każdy poseł może sam jeden składać wnioski, interpelacje oraz projekty ustaw. Skład komisji ustala sama Izba. Drugą sprawą, na którą specjalnie zwrócono uwagę, była strona obyczajowa. Chodziło o niekorzystanie z przywileju nietykalności i ograniczenie interwencji poselskiej, które nie będą dopuszczalne w interesach materjalnych.

W zakończeniu zaznacza pos. Podoski, że obecny regulamin ma charakter tylko tymczasowy, gdyż dopiero praktyka okaże, czy jest on odpowiedni.

Marszałek zapytuje posłów, czy kto pragnie zabrać głos w dyskusji. — Długie milczenie na sali. Wobec tego marszałek poddaje cały regulamin en bloc pod głosowanie.

Wszyscy posłowie wstają z miejsc. — Kto jest przeciwny? — pyta p. marszałek. — Nie wstaje nikt. Regulamin przyjęto jednogłośnie.

Posiedzenie Senatu

Popołudniu o godz. 4 odbyło się posiedzenie Senatu. Tu również zajęto się sprawą regulaminu. Referował go senator Terlikowski, który oświadczył, iż komisja stanęła na stanowisku, że w tak krótkim czasie nie dałoby się uskutecznić opracowania całego regulaminu i dlatego należy przyjąć regulamin tymczasowy, za podstawę którego przyjęto regulamin, uchwalony przez Sejm — oczywiście z odpowiednimi zmianami, jakich wymaga odmienna struktura Senatu. Projekt ten uchwalono bez dyskusji, poczem przystąpiono do wyboru wicemarszałków i sekretarzy.

Listy i korespondencje

Z Małopolski Zachodniej

Wygwizdanie Gwiżdża

Klęska sanacji przy wyborach w powiecie nowotarskim.

Podczas akcji wyborczej w naszym powiecie sanacja znanymi już metodami rozwinęła silną agitację za wzięciem udziału w głosowaniu.

Wójtom, sekretarzom i sołtysom na konferencjach nakazano i polecono pod osobistą odpowiedzialnością postarać się o conajmniej 50 proc. głosujących. To też niektórzy wójcia i sołtysi, starali się gwałtownie te nakazy wykonać, np. w Zakopanem wszyscy urzędnicy tak gminni, jak i klimatyczni musieli się pisemnie zobowiązać i wymienić nazwiska tych osób z rodziny lub znajomych, których w dniu wyborów doprowadzą do głosowania, — w Witowie z polecenia sołtysa chodziło dwóch najętych agitatorów po domach i zmuszali chłopów, aby poszli do głosowania, a opornych straszyli, że będą płacić po 5 zł. grzywny. Taksamo było w gminie Chochołów i innych.

Niewątpliwie tej robocie sanacji pomagali żydzi i nauczycielstwo. W gminie Ludźmierz żona posterunkowego P. P. nazwała chłopów chamami za to, że nie idą do głosowania.

Znany agitator sanacyjny Drużbacki razem z b. posłem Gwiżdżem, który także do sejmu kandydował, tym razem już autem nie p. starosty, jeździli po wszystkich wsiach powiatu i obiecywali różne cuda sanacyjne, ażeby tylko chłopi gromadnie szli do głosowania i głosy oddawali na Gwiżdża, tłumacząc, że inni kandydaci nie mają żadnego pojęcia o posłowaniu. W Czarnym Dunajcu po wypiciu większej ilości alkoholu, tak się unieśli, że p. Gwiżdż zagroził, iż o ile w tym obwodzie nie dostanie 15.000 głosów, to z tego wyciągnie konsekwencje, znów p. Drużbacki oświadczył, że drugi kandydat Balara, nauczyciel ze Spisza, musi się



Mapa Abisynji

zrzeknąć kandydatury na rzecz Gwiżdża, i przestać agitować za sobą, bo inaczej będzie przeniesiony na kresy i wytoczą mu sprawę o to, że w czasie plebiscytu na Spiszu i Orawie, agitował na rzecz Czchosłowacji. Balara miał podobno oddać tę sprawę p. prokuratorowi.

Nie pomogła też p. Gwiżdżowi prezesura Związku Podhalan, ani też sążniste, a śmieszne artykuły dra Ciszka i Kipty, w sanacyjnej podhalańskiej.

Zapalony kandydat na fotel senatora, prezes zakopiańskiego B. B. **mjr. Dobrodzicki** w swej śmiesznej odezwie groził wszystkim, że o ile ludność zbojkotuje wybory, to powinno się już skończyć „z warcholstwem". Teraz podobno się gniewa na swoich za to, że go nie wybrano senatorem, i ma opuścić Zakopane.

Ludność Podhala wstrzymała się w dniu 8 września w przeszło 80 proc. od głosowania, czem zadokumentowała, że była i jest Ludową, jest świadomą swych celów i praw i dała należytą naukę sanacji. Sanacja ze wstydu dotychczas nie podała cyfr oddanych głosów w powiecie nowotarskim. Tylko z gazet sanacyjnych, a zwłaszcza „Podhalanki" można obliczyć, że uprawnionych do głosowania było 67.425 osób, a głosowało 15.706 osób. Po odliczeniu głosów nieważnych i głosów, oddanych przez duchy, pozostanie od 8.000 do 10.000.

W samem **Zakopanem** uprawnionych 10.976 — **głosowało 2.063,** w tem nieważnych 372. Głosowali tylko żydzi i urzędnicy, **górali 7-miu. Kościelisko** uprawnionych 846, **głosowało 243,** w tem kuracjuszy Sanatorjum wojsk. 160, służby 40, straży granicznej z rodzinami 20. W gminie zbiorowej **Szaflary** uprawnjonych 3.351, **głosowało 317,** nieważnych 86. W gminie **Wielkie Ciche** uprawnionych 850, głosowało **181,** w tem siedem nieważnych. W gminie zbiorowej **Odrowąż,** rodzinnej wsi Gwiżdża, uprawnionych 2.519, głosowało **313,** w tem 125 nieważnych. W innych gminach było dla sanacji jeszcze gorzej. **Zepsuche, Bystre, Ząb** uprawnionych 1.300, głosowało **77 osób,** 9 nieważnych; **Zaskale** uprawnionych 240, głosowało 3 osoby.

Efekt jest taki, że posłami zostali wybrani obaj kandydaci z powiatu nowosądeckiego, powiat nowotarski nie ma żadnego posła, czem się wcale nie przejmuje.

Z sali sądowej

Uwolnienie od winy i kary działacza ludowca.

Morderstwo, dokonane w czerwcu 1934 roku na osobie ministra Pierackiego, odbiło się szerokiem echem wśród najszerszych warstw ludności. Nie było poprostu obywatela, któryby spotkawszy się z drugim, nie dzielił się tą wiadomością, komentując na swój sposób przyczyny i powody tego niezwykłego wypadku.

Przed kościołem **w Żmigrodzie Michał Kawecki,** czytając gazetę, objaśniał zgromadzonych chłopów, podając za nadzwyczajnem wydaniem „Kurjera" szczegóły zamachu i jego przebieg. Znalazł się jednak ktoś usłużny, który doniósł błędnie do policji, że **Michał Kawecki miał pochwalać tę zbrodnię,** wyrażając się słowy: „dobrze mu zrob... temu...". **Oskarżony Kawecki** stanął przed **Sądem Okręgowym w Jaśle,** który po przesłuchaniu szeregu świadków **skazał go na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia.** Od tego wyroku zaapelował skazany Kawecki i **Trybunał Apelacyjny w Krakowie,** po ponowieniu dowodów i przesłuchaniu nowych świadków, **uwolnił go od winy i kary,** oraz od kosztów postępowania, nienabrawszy przekonania o winie oskarżonego. Rozprawę w dniu 2 października br. prowadził **sędzia apelacyjny Gniewosz,** oskarżał **prokurator Wysocki,** a bronił oskarżonego **adwokat Dr. Grodzlski.** **S.**

Wiadomości z Małopolski Wschodniej

Dublany pod Lwowem

ZAMIAST POMOCY — ZAWADA.

Zdawałoby się, że w gminie naszej, mającej na swym terenie **„Wyższą Szkołę Rolniczą",** powinno życie społeczne inaczej wyglądać, jak gdzieindziej. Promieniowanie wiedzy i kultury zakładu naukowego, tak znanego w Polsce, byłoby zjawiskiem naturalnem. Dlatego gmina nasza ma warunki wyjątkowe, ażeby stać się wzorem dla innych i rozbudować u siebie wszechstronnie placówki tak natury gospodarczej, jak i oświatowej.

Licząc na pomoc i kierownictwo ludzi nauki, **wybraliśmy na prezesa Kółka Rolniczego,** najważniejszej organizacji na wsi, **p. Karola Różyckiego, prof. W. S. R.,** lecz zamiast rozwoju i pracy, mamy martwotę przerażającą. W okresie 3 lat nie mieliśmy ani jednego zebrania, ani jednego odczytu, ani jednej pogadanki. Na domagania się członków jakiegoś znaku życia, otrzymaliśmy odpowiedź: **„Chłopów trzeba trzymać za pysk!"**

Spotkał nas zawód, jakiegośmy się nigdy spodziewać nie mogli. Mało tego, że p. Różycki, widocznie celowo, zatamował bieg życia społecznego, ale uważając się za dożywotniego prezesa, nie zdradza wcale chęci ustąpienia. Trzeba będzie usuwać!

Dla chłopów jedna nauka więcej, że muszą na sobie polegać i wyłącznie na własne siły liczyć. Przeszkody do zwalczenia mamy bardo wielkie, gdyż rozmaici Różyccy, mając silne oparcie, czuwają nad martwotą wsi polskiej i do jej rozwoju nie dopuszczają. Organizacja wsi w obozie ludowym, czytelnictwo pism ludowych i solidarny front stanowią najskuteczniejsze lekarstwo na rozmaitego gatunku Różyckich.

Z ziem b. Kongresówki

Proces Czuchnowskiego w Lublinie

Przed **Sądem Okręgowym w Lublinie** stawał 2 października b. r. poeta chłopski **Marjan Czuchnowski,** oskarżony o **publiczne nawoływanie do popełnienia przestępstwa** na kursie oświatowym **w Draganach, pow. krasnostawskiego.** Policja przesłuchała do sprawy około 150 świadków, jednakże w charakterze świadka oskarżenia stanął tylko — posterunkowy P. P. Sąd, po wysłuchaniu wywodów **Czuchnowskiego,** oraz **adwokata Konrada Bielskiego,** po dłuższej naradzie **uwolnił oskarżonego od winy i kary.** Proces wywołał w powiecie krasnostawskim zrozumiałą sensację. **M.**

Jak wyglądały wybory na ziemiach b. Kongresówki?

POW. ZAMOJSKI.

W Zwierzyńcu były 4 urny, — dwie w mieście, o ludności fabrycznej i siedzibie Ordynacji Zamojskich, tam głosowało około **500 osób;** w obwodzie wiejskim, **w Żarewnicy** padło około**90 głosów, a wieś Kawęczynek dała tylko jeden.** W **Brodach Dużych** głosowało niespełna 300 ludzi. Naogół członkowie komisji rozpowiadają znacznie więcej, ale niewiadomo, czy robili cuda, czy tylko tak gadają, bo ich wstyd, że było mało.

POW. WŁODAWSKI.

Głosowało naogół najwyżej 10 procent uprawnionych. W naszej gminie, Rozwadówka, padło **250 głosów,** w tem połowa z różnemi nieprzyzwoitemi dopiskami na kartkach, ale sanacyjna komisja ogłosiła, że głosowało 700 osób. A przecież były w tej gminie takie wsie, z których poszo do urny **tylko 3-ch ludzi.**

POW. KOLSKI.

U nas ludność brała w wyborach bardzo mały udział. Np. we wsi **Wola na 1.280 głosowało 280** (w tem 24 gł. nieważne); w drugim obwodzie na **1.500 głosowało 260** (w tem 36 nieważnych)

POW. CIECHANOWSKI.

Ludowcy, u nas, za odszczepieńcami nie poszli, i byli wierni uchwałom Kongresu. **W Sońskiej gminie na 1.049 głosowało 77** (pięć nieważnych). **W Ciemniewku,** po przeliczeniu wypadło **7** i pół procent głosujących, czyli tylko rodziny nauczycieli i urzędników i paru karjerowiczów, zaś cała ludność się wstrzymała,

W **gm. Bartołdy** były dwa obwody. Jeden w **Barańcach,** gdzie na **600 głosowało 73,** — drugi w **Zielonej,** gdzie **na 900 głosowało 185** (nieważnych 17).

POW. TURECKI.

U nas, 8-go września, chłopi solidarnie pokazali, że mają dość sanacyjnego systemu rządzenia. W **gm. Goszczanów** głosowało 7 proc. uprawnionych obywateli. W niektórych gminach poszli do urny tylko sami sołtysi.

W **gm. Pęcherzew** na 1.836 uprawnionych — było 140 głosujących. Byli to: nauczyciele, sołtysi, niektórzy radni, a z gospodarzy tylko nie mający politycznego uświadomienia.

POW. PRZASNYSKI.

Dla porównania na jakich „cudach" opierają się sanacyjne dane o wyborach — podajemy swoje obliczenia. W obwodzie **Krzynowłoga Mała na 2.500 — głosowało 200; w ob. Siła gm. jednorożce na 2.600 — gł. 24; w ob. Rzegnowo gm. Dziergowo, na 1.360 — gł. 85; w ob. Mchowo na 1.700 — gł. 7; w ob. Jednorożce na 3.000 — gł. 80; w ob. Parciaki na 1.400 — gł. 123; w ob. Osowiec na 1.320 — gł. 70.** No i cały obszar jest taki, że — na warchołach nie zatrzymało się tyle, co piorun na suchej wierzbie.

POW. PIŃCZOWSKI.

W gminie **Czarnocin** do godz. 14-tej przyszło głosować zaledwie 21 osób. Widząc to, obszarnicy zaczęli zwozić furmankami służbę dworską, płacąc każdemu 50 gr. za oddanie głosu, — wtedy liczba wzrosła do 160 (w tem 26 nieważnych). Parobcy szli niechętnie, tylko z obawy przed utratą pracy. W gm. **Sancygniów** głosowało 27, choć Waleron pouczał w swych ulotkach, żeby stawiać kreski w czwartem okienku, bo te padną na jego nazwisko. Kreski padły ...ale laskami na jego plecy, na wiecu w Proszowicach.

W miastach wyglądało tak, jakby to były wybory do gminy żydowskiej.

POW. PUŁAWSKI.

W **Opolu** do godz. 11ej p. p. nikt się w biurze nie zjawił. Telefonowano do starosty: co robić? I około godz. 2-giej przyjechał urzędnik z powiatu — poszli do rabina, zebrali żydów i nagnali ich do urny. Naogół w powiecie głosowało około 20 procent.

POW. KONIŃSKI.

W naszej **gm. Białobloty** (z drugim obwodem **Królików)** komisja wyborcza składała się z 10-u członków, z przewodniczącym Wielewickim. Urzędowali na zmianę przez cały dzień, a po godz. 9-tej wiecz. — **kiedy mieli liczyć głosy** — prezes zwrócił się do chłopów, członków komisji, że **już są niepotrzebni, i wyprosił ich za drzwi.** Chłopi poszli do domu, a prezes z dwoma członkami **liczyli głosy do godz. 2-ej w nocy.** Ślepa baba prędzejby zliczyła, bo było **tych głosów 48!** No, ale wiadomo, że oni musieli więcej naliczyć.

POW. OSZMIAŃSKI.

Na całej Wileńszczyźnie liczba chłopów głosujących nigdzie nie przekroczyła 10 proc., choć sołtysi straszyli zapisywaniem do specjalnej księgi. Bojkotowali wybory nietylko uświadomieni chłopi, ale nawet sanacyjni radni gromadzcy, nie radzi kandydatom.

W związku z wyborami **aresztowano ob. Alojzego Ratajczyka;** obecnie już jest na wolności.

Sanatorzy, po klęsce, nadrabiają miną.

ŁOWICKIE.

Księżaków brano na „ambit". Kadzono im w miejscowej sanacyjnej prasie, kadzono na wiecach „informacyjnych", kadzono na zebraniach „rolniczych", ale widocznie mocne mają głowy, skoro te dymy kadzidlane nie zamąciły im zdrowego rozsądku. — Nie chcieli głosować. Zrywali wiece, przepędzali sanacyjnych agitorów i na wszystkie namowy odpowiadali: „Na nowom ordynacje nie zgadzawa się!" (Podobno zwerbowano około setki księżaków, rozdzielono po kilka złotych na głowę, a właściwie na pysk, jako że pyski miaby być głównie w robocie i tych posłano na wieś dla nawracania opornych).

Dla przynęty na pierwszem miejscu listy był Jan Koza, rolnik. Aliści przynęta zawiodła, a nawet wywołała wręcz przeciwne rezultaty, gdyż **w Bąkowie** skąd pochodzi Jan Koza, na specjalnem zebraniu gminiacy uchwalili: „Koza postąpił niehonorowo, nie znamy go. Z Kozy mlika nie będzie". I „mlika" nie było — Koza przepadł sromotnie. Głosowało około 2 proc. uprawnionych. W jednym z sąsiednich obwodów na 700 uprawnionych oddano 400 kopert pustych **i 5 głosów ważnych.** W innych głosowało 4 do 7 proc., a były wsie, w których nie głosowała ani jedna osoba, lub jedynie sołtys i nauczyciel; w jednej znów postanowiono jednomyślnie nie głosować i zamknięto w izbie sołtysa, by mu uniemożliwić złamanie gromadzkiej uchwały. Gorliwi urzędnicy samorządowi i inni „państwowcy" robili, co tylko było w ich mocy, by urny zapełnić — ale nadaremnie. Narachowano 17 procent głosów (już z miastem Łowiczem).

POW. PIOTRKOWSKI.

Chłopi u nas są uświadomieni, więc zupełnie powstrzymali się od wyborów. Nie był to objaw bierności, lecz wyrażenie nieufności obecnemu systemowi. Głosowali tylko żydzi i urzędnicy. Fijałkowskiego spotkała zasłużona kara za zdradę; mimo kandydowania na pierwszym miejscu, przepadł. I sanatorowie odwrócili się od zdrajcy. Na parę dni przed wyborami policja rozpoczęła masowe aresztowania ludowców, a nawet młodych wiciarzy. Oczywiście, wzmocniło to nastrój bojkotowy. Ludowcy w Piotrkowskiem tworzą jedną, wielką, solidarną rodzinę.

POW. MAKOWSKO-MAZ.

Nasza gmina **Czerwonka** miała jeden lokal wyborczy w szkole, drugi **we wsi Guty.** Trzymając obserwację, widzieliśmy, że hurmem szli Niemcy z Ciemniewa i Sewerynowa, pozatem sołtysi, przylizuchy i obcieracze gminni i sama biurokracja. Kierownik szkoły, Lisowski, trzęsie całą gminą, on prowadził agitację. Urządzono nawet w szkole „poinformowanie o głosowaniu", na które przyjechał starosta.

POW. WŁOSZCZOWSKI.

W Białej Wielkiej, do lokalu straży ogniowej, szła z głosami tylko służba folwarczna, bo im ekonomy kazały. Ogółem na 1.500 było głosów 215.

POW. BRZEZIŃSKI.

Mieliśmy wśród siebie Błażeja Stolarskiego, który od pewnego czasu jeździł do Warszawy na konferencje, a wracając dawał nam do poznania, że on teraz będzie ważną osobą. Prowadził „politykę" na własną rękę, w przekonaniu, że jak on ręką kiwnie, to stado bezmyślnych baranów w tę stronę poleci. Na Kongresie głosował razem ze wszystkimi, odkrył karty dopiero 4-go sierpnia na zebraniu powiatowem, gdzie świadczył, że... Kongres był obesłany przez piastowców, a wyzwoleńcy zdecydowali wziąć udział w wyborach i wznowić swoją grupę, a wyjść ze Stron. Ludowego. Dostał wtedy porządną odprawę i zapewniał, że jeśli mu Sławek ofiaruje mandat, to się zapyta, jak ma postąpić? Chciał wyjść cało ze zebrania! Co było dalej — wiadomo. Chłopi zbojkotowali wybory, a od zdrajców odwrócili się ze wzgardą. Oto obrazek naszego powiatu: **w Przecławiu do komisji nikt się nie zgłosił, prócz sołtysów; we wsi Węgry** stanął sołtys z rodziną i kolonista niemiec. **W Koluszkach** złożono tylko **90 kartek ważnych.**

Odpowiedzi Redakcji

WP. Maśluch Ksaw. — Przeciw nadużyciom przy wyborze sołtysa należało wnieść protest do starostwa, jakoteż doniesienie na wójta. Tak wygląda dzisiaj samorząd, to znaczy, że sami się rządzą...

WP. „Chłop". — Zapytuje Pan Barona Okocimskiego, jak długo będzie zatrudniał u siebie obcokrajowców, ze szkodą polskich robotników, nędznie wynagradzanych? Takich baronów jest więcej w Polsce, ale cóż im rozchodzi się o robotnika polskiego! Grunt — to interes!

WP. P. Cisowski. — Opisuje Pan wypadek dziwny zatrucia inwalidy jakimś wynalazkiem. Należało przecież zbadać kto zatruł i czem wnieść skargę do prokuratora, jeśli to była urzędowa osoba. Materjalnie, niestety, nic nie możemy pomóc.

WP. Napieracz Józef. — Gazetę wysłaliśmy. Słusznie Panowie piszecie, że chłopi powinni sobie dobrze zapamiętać tych wszystkich lizuniów, którzy dziś działają przeciw nim. System oparty na takich jednostkach, musi się szybko skończyć. Pozdrowienia przesłaliśmy.

WP. Antoni Zygmunt. — Nadesłanych artykułów nie zamieściliśmy tylko ze względów cenzuralnych. Prosimy o dalszą współpracę, jednak z uwagą, by pisma nie narazić na konfiskatę. Może wiersz przejdzie przez cenzurę, zatrzymaliśmy go.

WP. St. Chrzanowski. — Trzeba być na przyszłość ostrożniejszym i nie siadać na bryczkę pani „posłowej", nawet gdyby prosiła, a zwłaszcza w okresie przedwyborczym. Z tąd te plotki powstały. Na własnych nogach dalej się zajdzie, niż na pańskim wozie. Lepiej od p. Jarosza, a nawet od p. Jaroszowej trzymać się zdala. Dlaczego Jantek z Bugaja nie pisze swoich „pieronów" w „Piaście"? Ano były roboty letnie, teraz po kopidłach może coś do nas napisze. Bylibyśmy wszyscy radzi.

WP. Łacek St. — Nie warto odpowiadać i prostować bzdur, jakie wypisuje „Gazeta Podhalańska" na Ludowców. To jest przecież jej zadanie i obowiązek, a nam szkoda papieru na reklamę, że takie pismo w Posce istnieje.

WP. Adam Para. — Karpiele należą do roślin stosunkowo dosyć wytrzymałych na zimno, wystarczy je więc na zimę przytrząsnąć gnojem. Ziemią przykrywać nie należy, gdyż to może spowodować gnicie roślin.

WP. Ludwik P. — Nie zamieszczamy całego opisu przygody, jaka spotkała **wójta Barana** z powiatu ropczyckiego, bo trzeba mieć przecież nad nieszczęśliwym trochę litości. Wystarczy, że parafjanie i ks. Biskup słyszeli tę słynną mowę powitalną, zaczynającą i kończącą się na wypowiedzeniu „Najprzewielebniejszy Arcypasterzu"... Powiedział wszystko w dwóch słowach.

WP. „Sąsiad". — „Pomysłowi sanatorzy w Woli Żelichowskiej, pow. Dąbrowa, postanowili iść do urny wyborczej w dniu 8 września z wielkim entuzjazmem i przepychem — toteż w tym celu zamówili orkiestrę i banderję, aby na rozkaz okazać radość i zadowolenie. Jednak spowodu deszczu impreza doskutku nie doszła". Ano — trudno, może lepiej się im uda na drugi raz.

WP. Były ochotnik armji polskiej z Ameryki. — Słuszne są Pańskie rozważania i żale na stosunki panujące w kraju, niestety tak jest. Walczyli o Polskę wszyscy, dziś wyjątkowe prawa mają niektórzy tylko.

WP. Jan Stańca i Porębski Jakób. — Rzemieślnicy i rękodzielnicy nie opłacają w myśl ustawy podatku obrotowego, jednak pod warunkiem, że posiadają kartę rzemieślniczą i wykupili świadectwo przemysłowe. O ile ktoś nie posiada karty rzemieślniczej, musi opłacać podatek przemysłowy od obrotu. Tak mówi ustawa. Trzeba było zwrócić się do Izby Skarbowej z prośbą o zwolnienie 68-letniego starca od płacenia podatku obrotowego, na który nie jest wstanie zarobić, wyrabiając trochę szpilek drzewnych.

WP. Mis Juljan. — Świadectwo przemysłowe musi się wykupić, zresztą jak wyżej.

Drobny rolnik i ogrodnik

Urządzenie gnojowni i komansacja obornika

Wzorowego gospodarza-rolnika poznaje się po jego płotach i gnojowni. Skoro płoty są dziurawe i zapadają się, a obornik zbierany jest do zwykłego doła, do którego woda ścieka z całego podwórza, a gnój zamiast warstwami ułożony i udeptany jest przez kury i in. gawiedź rozkopany, wtedy, chociażby z okien zwieszały firany tiulowe, a w izbie dobrej paradowała sofa i leżanka, a ściany obwieszone były obrazami i figurkami, to mimo wszystkiej politycznej przemądrzałości takiemu gospodarzowi wystawić musimy świadectwo niedostateczne. A pożal się Boże!... Tego rodzaju rolników mamy w całym kraju bardzo, bardzo wielu.

Każdemu rolnikowi dobrze wiadomo, że bez pierwiastków pokarmowych w glebie żadna roślina nie wyda dobrego plonu. Uprawiane ziemiopłody mają różne pod tym względem wymagania, jedne mniejsze, inne większe, jedne wymagają większe ilości azotu, niż potasu, inne (np. ziemniaki) właśnie są czułe na obecność potasu, ale żadna nie może dobrze rosnąć na ziemi zupełnie jałowej. Dostarczenie więc pokarmów, których niema w glebie, jest obowiązkiem i troską rolnika.

Pokarmy te mogą być dawane w rozmaitej formie, — pod postacią obornika, lub nawozów sztucznych. Nie ulega jednak wątpliwości, że obornik jest dotąd najważniejszem, a przedewszystkiem najtańszem źródłem, dostarczającem niezbędnych składników pokarmowych. Obornik bowiem otrzymywany jest jako produkt uboczny przy hodowli inwentarza żywego, a więc prawie nic nie kosztuje, wówczas gdy nabycie nawozu sztucznego pociąga za sobą wydatek gotówki, której rolnik zbyt wiele nie posiada.

Stąd więc troska o obornik staje się jednym z głównych obowiązków dobrego rolnika, bez tego bowiem nie może być mowy o dobrym urodzaju nawet przy najbardziej sprzyjających warunkach glebowych i przy najlepszym przebiegu pogody. Tymczasem rolnik często nie zwraca na obornik należytej uwagi, sądząc, że i bez starań można otrzymać dobry gnój. Jest to sąd bardzo powierzchowny. Obornik obornikowi nie równy, a ilość jego może być w tych samych warunkach bardzo rozmaita, zależy to bowiem w wysokim stopniu od umiejętności jego przechowywania.

Zwłaszcza przechowywanie pozostawia wiele do życzenia, jeżeli bowiem dopuścimy do fermentu (do „spalania się") już w oborze, to oczywiście ilość obornika duża być nie może. Drugim warunkiem jest zatrzymanie możliwie wszystkiej gnojówki, która zawiera dużo składników odżywczych i łącząc się ze ściółką, znacznie powiększa jego dobroć. Ciasnota pomieszczeń gospodarskich i obór nie pozwala zwykle na trzymanie przez cały rok obornika pod bydłem i przechowywania go na gnojowniach jest wręcz koniecznością.

Gnojownia, aby odpowiadała swemu przeznaczeniu, musi być pod dachem, aby uchronić obornik przed wodą deszczową. **Na gnojownię wybieramy miejsce cokolwiek wzniesione, aby nie dopuszczać do podsiąkania wody zaskórnej i powierzchniowej.** W wybranem miejscu robimy wgłębienie, którego rozmiary zależą od ilości obornika w gospodarstwie. Głębokość nie potrzebuje być duża, wystarczy 50—60 cm. Jednym z najważniejszych warunków dobrej gnojowni jest, **aby dno i boki były nieprzepuszczalne.** Inaczej gnojówka wsiąka w ziemię i bezpowrotnie ginie. Jeżeli więc miejsce wybrane jest łatwo przepuszczalne, **należy dno i boki wyłożyć tłustą gliną.** Do dobrej gnojowni rolnicy zagranicą przywiązują tak dużą wagę, że zwykle urządzają ją w dołach betonowych. Kogo stać na to, niech nie żałuje wydatku na beton, w razie przeciwnym trzeba postarać się u sąsiadów choć o trochę gliny. W takiej gnojowni, zabezpieczonej dachem od deszczu i śniegu, obornik nietylko doskonale się przechowuje bez strat, ale jakość jego nawet poprawia się w leżeniu, otrzymujemy bowiem produkt przetrawiony, najłatwiej dla roślin dostępny.

Wywożąc obornik na gnojownię (zwłaszcza w lecie), trzeba go dobrze ubijać, aby nie dopuścić dostępu powietrza, pod wpływem którego obornik zaczyna się szybko rozkładać. Dobrze też jest posypywać go dobrym torfem, który wchłania dużo gnojówki i nie dopuszcza do spalania się obornika i obficie polewać gnojownię gnojówką.

Wyandotty



Olbrzymka-kura rasy „Wyandotów", przypominająca upierzeniem kuropatwę.

Przygotowanie piwnic na zimę

Zadaniem piwnicy jest przetrzymanie przez czas najdłuższy produktów łatwo ulegających zepsuciu. **Przedewszystkiem więc piwnicę musimy pozbawić znajdujących się w niej zarazków i wilgoci.** W tym celu wynosimy wszystko, co się w piwnicy znajduje, mniej więcej na dwie doby. Osuszamy o ile możliwe przez ustawienie i palenie w przenośnym piecyku lub koszu żelaznym z palącym się koksem. Następnie wycieramy dobrze ściany, sufit i podłogę o ile możliwe do sucha, poczem stawiamy na jakimś wysokim słupku blaszane pudełko a w niem kawałek zwykłej siarki, którą zapalamy i zamykamy szczelnie drwi i okna. Dym z siarki jest ciężki, więc opada na dół a siarka będzie się palić do czasu, aż zabraknie w powietrzu tlenu. Nazajutrz otwieramy drzwi, okna i inne otwory i mniej więcej za godzinę, przewiązawszy usta i nos chustką, wchodzimy do piwnicy, niosąc przed sobą zapaloną świecę. Jeżeli świeca przy wchodzeniu gaśnie, cofamy się spowrotem. Jeżeli nie zgasła, zostawiamy jeszcze piwnicę na resztę dnia i noc otwartą. Nazajutrz możemy już bez obawy produkty wnosić. Piwnica nie zawiera w sobie także już żadnych zarazków.

Chcąc usunąć z piwnicy wilgoć, można użyć potażu zwyczajnego, jako najtańszego. Wsypujemy potaż w płaskie naczynia i ustawiamy je w piwnicy, potaż bowiem ma tę własność, że wyciąga wilgoć z powietrza. Jak tylko więc dobrze zwilgotnieje, zabrać naczynia z piwnicy potaż dobrze wysuszyć w piecu chlebowym, lub na piecu kuchennym i powtórnie wstawić do piwnicy. Możemy tak postępować aż do zupełnego osuszenia piwnicy. Można mieć kilka naczyń przygotowanych z potażem. Gdy jedne będą stać w piwnicy, drugie można suszyć. Skoro piwnica stanie się dostatecznie suchą, potaż w piwnicy powinien przestać wilgotnieć.

Jak zabezpieczyć ziemniaki przed kiełkowaniem w piwnicach

Jeżeli chcemy ziemniaki dłużej przechowywać jako jadalne, chronić je powinniśmy od kiełkowania, bo się niepotrzebnie ziemniaki osłabią, tracą smak i ubywa im na wadze. Ziemniaki, przechowywane do końca kwietnia, tracą wskutek wyrastania na wadze 8½ procent, do końca maja skutkiem kiełkowania 11½ procent, a do okńca czerwca skutkiem więdnięcia średnio 30½ procent. Ażeby uniknąć tych strat, można polecić nasypywanie ziemniaków na warstwę węgla drzewnego w suchej piwnicy. O ile w piwnicy jest odpowiednio chłodno, to w stanie zdrowym można przetrzymać ziemniaki do lata, które wtedy nie tracą dobrego smaku. Jeszcze lepiej jest przesypywać ziemniaki węglem drzewnym.

Bielenie drzew

Jesień i pogodne, bezmroźne dni wczesnej zimy — to najlepsza pora na bielenie drzew w sadzie. Wielu ogrodników wprawdzie uważa, że pracę tę można odłożyć do wiosny, jednak pogląd ten nie jest słuszny i mija się z właściwym celem, dla którego drzewa bielimy. **Są dwa główne powody bielenia drzew owocowych.**

Pierwszy — to zdezynfekowanie całej powierzchni i wytępienie wielu szkodników lub ich poczwarek i jajek, które w szczelinach i pęknięciach kory znalazły zaciszną kryjówkę na zimę. Jeżeli odłożymy bielenie do wiosny, to bardzo wiele z tych szkodników zdąży już drzewo opuścić i w ten sposób ujdzie zniszczenia. Opóźnimy też wytępienie licznych mchów i porostów, które pokrywają zwłaszcza stare drzewa grubym kożuchem i niszczą tkankę na pniach i konarach.

Drugi powód bielenia — to **ochrona,** szczególnie młodych drzewek, przed nagłemi zmianami temperatury. Styczeń i luty obfitują u nas często w dni słoneczne, a w nocy mróz ściska. Takie gwałtowne przejście od ciepła do mrozu powoduje t. zw. zgorzeliny lub przepalenie pnia, który w następstwie choruje i często gnije. Biała barwa wapna, pokrywającego bielony pień, rozprasza promienie słoneczne i łagodzi wpływy zbyt szybkiego ogrzewania się drzewa. U drzew starych ma to również znaczenie z tego względu, że opóźniając ruszenie soków, powstrzymuje się wybicie pączków kwiatowych, które rozkwitając zbyt wcześnie, mogą być zupełnie zniszczone przez wiosenne mrozy. Z powyższego wynika więc jasno, że rozumiejący istotę bielenia ogrodnik, będzie bielił tylko na jesieni i wczesną zimą, a nie odłoży roboty do wiosny.

Przystępując do samej czynności bielenia, należy najpierw dokładnie obejrzeć pień i grubsze gałęzie korony. Jeżeli kora na nich jest popękana, łuszcząca się i pełna szczelin, porośnięta mchem i pleśnią, trzeba ją najpierw oskrobać, używając do tego celu specjalnej szczotki drucianej lub chociażby tępej strony zwykłego noża kuchennego. Spadające przy tej pracy z drzewa odpadki należy wszystkie zbierać na rozesłane na ziemi płachty i spalić, gdyż są one siedliskiem wielu szkodników i chorób, które możemy łatwo przenieść na inne drzewa. Jeżeli kora jest gładka i młoda, skrobania przeprowadzać nie potrzeba.

Bielimy drzewa wapnem świeżo gaszonem, wymięszanem z równą ilością gliny i krowieńca. Dla większej dezynfekcji i odstraszenia myszy i zajęcy od ogryzania kory na drzewach, dodaje się sadzy lub karbolineum. Wapno, glinę i krowieniec zalewa się wodą i długo dokładnie mięsza, aż utworzy się jednolity płyn, gęstością przypominający kwaśną śmietanę. Do bielenia używa się specjalnych miękkich szczotek.

Bielenie zaczynamy od góry, starając się pokryć wapnem jaknajwiększe części grubszych gałęzi. Potem bielimy cały pień do dołu. Wkońcu dobrze jest spryskać wapnem również ziemię dokoła drzewa, tępiąc w ten sposób te szkodniki, które przy skrobaniu spadły i pozostały pod drzewami.

Czy wiecie że...

...najsilniej z pomiędzy gryzoniów rozmnaża się dziki królik. Jedna para w ciągu jednego roku wyprowadza 7 razy po 8 młodych; w ciągu 4 lat, gdyby dzikiego królika nie tępiono, wyprowadziłaby 1.274.840 sztuk potomstwa.

...najwyższe i najstarsze drzewo na świecie rośnie w amerykańskim parku narodowym Sequoja — jest ono 81.5 m wysokie, 27 m na odziemku grube i 5.000 lat stare.

„kropla deszczowa spada 4 metry w sekundzie, płatek śnieżny 80 cm, a kropla rosy tylko 4 cm. Z stumetrowej wysokości spada kropla deszczowa w 25 sekundach, płatek śnieżny w 2 min., a kropla rosy w 42 min.

„..poczwarka mszycznika księżycznika zjada w okresie swej przemiany, trwającym 7 dni, 900 mszyc roślinnych, a potomstwo jednej samiczki tępi 27.000 mszyc.

...materja „Kamelhaar" (wełna wielbłądzia) niema z wielbłądem absolutnie nic wspólnego. Nazwa pochodzi raczej od słowa „Kamelwolle" i pod nazwą „Mohär" ukazuje się w handlu Wełna „Kamelhaar" pochodzi z sierści kóz angorskich, a prawdziwe materje kaszmirskie i plusze jedwabne z sierści kóz kaszmirskich. Sierść wielbłądzia jest szorstką, a materje „Kamelhaar" są jedwabisto-miękkie.

Pszczelarze żalą się

że tegoroczny zbiór miodu wypadł słabo. Ciągłe deszcze i chłody w lipcu, na wschodzie kraju uniemożliwiały pszczołom miodobranie, na zachodzie zaś, naskutek klęski posuchy, pszczoły miały b. skąpy pożytek. **W wielu pasiekach nie wybrano z uli ani odrobiny miodu i mimo to zapas w ulach nie wystarczy do przezimowania rojów do wiosny.** W wielu wypadkach ilość zebranego przez pszczoły miodu jest już na wyczerpaniu. Chcąc ratować pasieki od zagłady, pszczelarze muszą podkarmiać roje cukrem. Zamiast więc oczekiwanego dochodu, pszczelarze muszą ponieść poważny wydatek, celem utrzymania swych pasiek przy życiu.

Konserwa z borówek jabłek i gruszek

5 litrów przebranych borówek sparzyć w garnku gotującą się wodą, przykryć i zostawić w spokoju na 10 minut. Potem wylać je na sito, przelać obficie zimną wodą i doskonale osączyć.

Następnie wziąć 15 sporych jabłek i tyleż gruszek, obrać, pokrajać na ćwiartki, odrzucając pestki i komory nasienne, nasypać ćwierć kg cukru, dodać borówki i smażyć, stale mieszając dopóty, aż jabłka i gruszki będą zupełnie miękkie, ale jeszcze zupełnie całe (powinny zostać w kawałkach) — ostudzone składać do słoi, obwiązując je pergaminem lub celofanem. Tak przygotowane borówki stanowią wyborny dodatek do mięsa.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

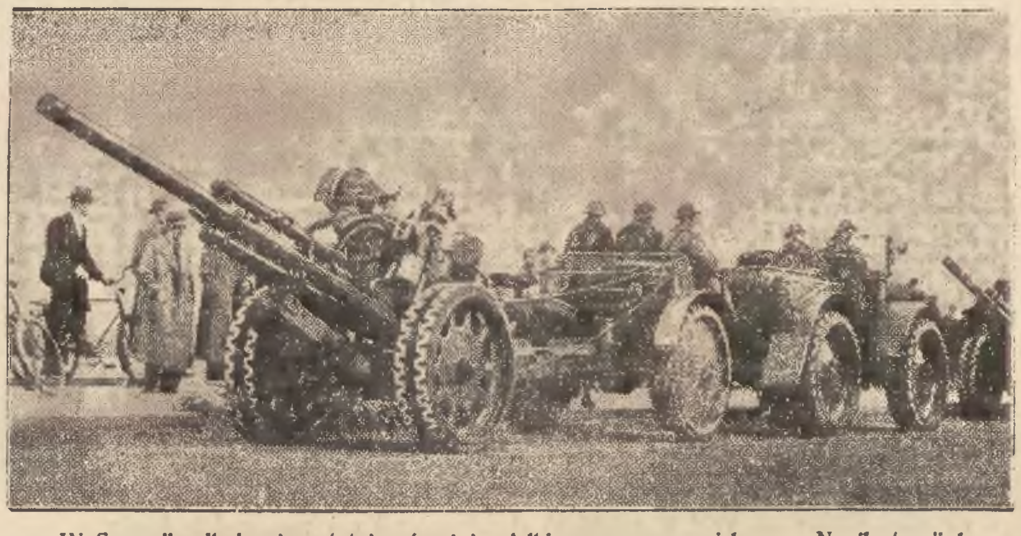
Wszechnica Jagiellońska w Krakowie

u progu nowego roku akademickiego

Z dniem 7 bm. rozpoczyna się **572 rok nauczania na Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie.**

Obecny okres wpisów, który trwa już od 24 września, a kończy się 5 bm., nie przejawia większego zainteresowania. W każdym razie frekwencja na Wszechnicy **zmniejszyła się i to bardzo poważnie.** Niektórzy, którym objaw ten nie przypada do gustu, starają się tłumaczyć naiwnie, że **„jest to pewnego rodzaju przejaw kryzysu".** Tymczasem poza wydziałem medycznym, na którym liczba słuchaczów jest ograniczona, na pierwszy rok studjów zostało przyjętych **111 kandydatów,** zaś na lata wyższe zaledwie **11 kandydatów.** Oczywista zarezerwowano 10 miejsc wolnych dla studentów, którzy w dniu 15 bm. kończą służbę wojskową. Inne wydziały, aczkolwiek nie ograniczały ilości słuchaczy, **nie uzyskały dotychczas większych ilości zgłoszeń.** Czynniki uniwersyteckie na kwestję tą zapatrują się optymistycznie i mają nadzieję, że jeszcze do 5 bm. ruch ten zwiększy się, ponieważ pewien procent (jak przypuszczają), zgłaszających się na pierwszy rok studjów, ze względów oszczędnościowych, zjedzie do Krakowa bezpośrednio przed terminem zamknięcia wpisów. W związku z temi zapisami istniejące na uczelniach organizacje naukowe, społeczne i koterje polityczne prowadzą **wytężona akcję propagandową.** Dla akcji tej rektorat odstąpi studentom **dwie sale,** które sąsiadując ze sobą na pierwszem piętrze, obwieszone są olbrzymią ilością afiszów reklamujących instytucje samopomocowe, organizacje polityczne, wzywające do zapisywania się i wstępowania do kół naukowych. Tak jedna, jak i druga sala stara się wyłowić dla siebie jaknajwięcej spośród świeżo upieczonych akademików, którzy nie orjentują się jeszcze w stosunkach politycznych i w prądach społecznych młodzieży akademickiej. Jakkolwiek w dniu 7 bm. rozpoczynają się wykłady, to jednak inauguracja odbędzie się dopiero 12 bm. Najludniej jest **przy dziekanach i kwesturze,** bowiem większa część młodzieży akademickiej składa się przeważnie z dzieci urzędników i pracowników państwowych, dla których opłaty uniwersyteckie stanowią olbrzymią pozycję w bardzo skromnych budżetach domowych.

Aczkolwiek studentom niezamożnym, którzy jednak wykażą się świadectwem ubóstwa potwierdzonem przez „właściwe" władze polityczne mogą być rozłożone płatności na dwie równe raty, nie mniej jednak udogodnienie to bądź co bądź nie **przynosi wielkiej korzyści,** bowiem zapisujący się na pierwszy rok studjów student obowiązany jest zapłacić 314 zł., na II-gim roku 250 zł., na III-cim 220 zł., zaś na czwartym 200 zł., co w żadnym wypadku nie można nazywać **bardzo wygodnem.** Wszelkie inne ulgi, jak uzyskanie odroczeń i zwolnień będą przyznawane **w bardzo szczupłych granicach.** Fakt ten jest obecnie największą troską większości studentów, co zresztą można zauważyć na ich ponurych twarzach, gdy z opuszczoną głowa i z wielkim niepokojem oczekują swojej kolejki przy okienku kwestury. (hw)



W Szwecji odbyły się ostatnio również wielkie manewry wojskowe. Na ilustracji baterja zmotoryzowanych dział przeciwlotniczych.



Włoski ambasador w Londynie Grandi opuszcza po wręczeniu oferty Mussoliniego Sir Emanuelowi Hoare, angielskiemu min. spr. zagr., gmach Foreign Office.

Niechlujna przeszłość

„O niegdyś to dobrze bywało!" — tego rodzaju zdanie słyszy się nieustannie, a i ten, co owej rajskiej epoki wcale nie pamięta również powtarza oklepany, na niczem nieoparty banał.

Skrzętna historja, mająca wszystko — jak to mówią — *„czarno na białem"*, przekazała nam zupełnie co innego. Depresje ekonomiczne, „kryzysy", gnębiły ludzkość już nieraz. Jeśli zaś chodzi o warunki życiowe w czasach dzisiejszych, to śmiało można zaryzykować twierdzenie, że są o całe niebo lepsze, niż przed paruset laty.

Weźmy chociażby zwykły przykład z naszego codziennego życia. *Higjena i odżywianie się.* Nawe można powiedzieć, że dzisiejsze skromne warunki zwrowotne, tak dalekie od komfrotu, prosty sposób życia o wiele przewyższa higjenę królów i magnatów francuskich, angielskich, czy hiszpańskich z 15 i 16 wieku.

Dzisiejsze najskromniejsze mieszkania są higjeniczniejsze od dawnych, a przedewszystkiem dziś ludzie chcą i lubią... myć się.

Jak żyli królowie i ich dwór w 16 i 17 wieku

Mieszkańcy Paryża, Drezna, Berlina, Wiednia, Rzymu, — co tu ukrywać i naszej Warszawy, — bytowali w skromnych warunkach zdrowotnych. Brudni byli i ludzie i domy i ulice. W pokojach roiło się od najprzeróżniejszych owadów-pasorzytów, mających swe siedliska zwłaszcza w baldachimach nad łóżkami. Baldachimy urządzono w celu ochrony przed owadami, żyjącemi na suficie. Oczywiście daszek taki zasłaniał śpiącego o tyle, że pluskwa czy inny owad, zamiast spaść królowi czy królowej na nos, padały na baldachim. A stąd już niedaleka droga do dostojnego łoża. Robactwo gnieździło się również w odzieży i na ciele ludzkiem.

W wieku 18 nawet dwory cesarskie nie znały jeszcze umywalni i misek do mycia się, a co tu mówić o ciepłej kąpieli i wannie. Z dzbanków lano sobie wodę na ręce i w ten sposób zwilżano skórę. Królom francuskim podawała zrana służba mokry ręcznik do otwarcia twarzy i rąk. O ludziach czystych mówiono w owej epoce, jak o zjawiskach wyjątkowych i zasługujących na specjalną uwagę. Wspaniały dwór Ludwika XIV i sam król cierpiał bardzo wskutek braku czystości.

Miasta były straszliwe. Na ulicach i placach leżały sterty śmieci i nawozu. Każdy chłop, przyjeżdżający na targ do Berlina, obowiązany był według rozporządzenia wydanego w r. 1671 wywieźć z miasta wóz nieczystości. Po ulicach spacerowały swobodnie świnie, nawet w czasie wielkich uroczystości i obchodów. Miasta nie miały wodociągów, a do 18-go stulecia w Paryżu nie można było wziąć wody do ust, tak była zanieczyszczona i cuchnąca.

W Londynie środkiem ulicy płynęły ścieżki, wydzielające straszliwy odór. Aby go nie czuć, przechodzeń pomykał popod murami; ale i tu czekała go przykra niespodzianka: Z okien domów wylewano nieczystości wprost na ulicę, nie bacząc na przechodzących mimo ludzi. Miejsc ustępowych prawie nie było. Słynny paryski „Luwr", a w Hiszpanji królewski pałac były zupełnie zanieczyszczone. W poczekalniach królewskiego dworu stały cuchnące kadzie.

Wybitny historyk francuski Franklin w dziele swem p. t. *„Życie prywatne dawnych ludzi"* powiada, że gdy w Paryżu w r. 1666 urządzono ogólne czyszczenie ulic, wobec nigdy niekończącej się dżumy, to dla uczczenia tak doniosłego faktu historycznego wybito dwa pamiątkowe medale, a najwięksi pisarze tego okresu tworzyli na ten temat dziękczynne poematy.

Jak powiada wspomniany Franklin — Henryk III wydał w r. 1578 rozkaz, aby każdego poranka, przed jego wstaniem czyszczono pałacowe sale, a za Ludwika XIV na dworze królewskim *„panował zapach silniejszy niż zapach róż, ale bynajmniej nie milszy"*.

Nie lepiej przedstawiał się sposób odżywiania się ówczesnych. Historyk Macaulay stwierdza, że w wieku 15 i 16, a nawet 17, pieczywo jedzono bardzo złe. W końcu 17 stulecia nawet ludzie zamożniejsi spożywali taki chleb, którego sam wygląd wywołałby dzisiaj w każdym domu robotniczym.

MODY... SOWIECKIE.

W Leningradzie otwarta została wystawa, ilustrująca reformę mody w Sowietach. Nowym strojem „„ubraniem proletarjackiem", lansowanem przez twórców wystawy ma być kostjum, uszyty z szarego materjału (zimą z sukna, latem z płótna), składający się ze spodni i gładkiej bluzy. Spodnie mają również nosić i kobiety, spodnie dla niewiast mają jednak być nieco szersze i krojem przypominające szarawary. Zasadniczą różnicą między strojem młodej dziewczyny i chłopca mają być ozdoby ubrania: na bluzie damskiej wyszyte są maszyny rolnicze, kieszenie przy spodniach męskich ozdobione są kolorową aplikacją w formie młota.

Muzeum Zoologiczne spłonęło w Warszawie

Dziś o północy, z nieustalonych dotychczas przyczyn, wybuchł groźny pożar w gmachu Muzeum Zoologicznego i Anatomji Patologicznej Uniwersytetu Warszawskiego. Ogień rozszerzał się wskutek wietrznej pogody z ogromną siłą, przybierając katastrofalne rozmiary. Dopiero po upływie pół godziny o wybuchu pożaru dyżurni nocni Uniwersytetu zawiadomili straże ogniowe.

Jak dotychczas ustalono, ogień powstał na pierwszem piętrze w salach Muzeum Zoologicznego i wskutek nagromadzenia łatwopalnych materjałów rozszerzał się w szybkiem tempie.

Przybyłe straże ogniowe przedewszystkiem przystąpiły do zabezpieczenia przyległych budynków Uniwersytetu oraz, co najważniejsze, budynków szpitala św. Rocha, — które mieszczą sale chorób wewnętrznych i chirurgiczne.

W szpitalu powstał popłoch. Chorzy, którzy mogli wstać z łóżek o własnych siłach, porwali się, by uciekać przed niszczycielskim żywiołem. Ciężej chorzy wszczęli alarm, żądając natychmiastowego ewakuowania. I rzeczywiście, dyżurny szpitala św. Rocha zaalarmował całą służbę szpitalną, która zaczęła przenosić ciężej chorych z pawilonów zagrożonych.

Natychmiastowa akcja straży pożarnych niemal w ciągu pół godziny umiejscowiła pożar, zabezpieczając całkowicie przyległe budynki od zniszczenia. Trudnością w akcji był fakt, że Muzeum, gdzie powstał pożar, jest budynkiem właściwie jednopiętrowym o płaskim dachu i, że sale, w których powstał pożar, były tak silnie zaryglowane, że strażacy musieli toporami rozbijać drzwi, aby dostać się do ognia.

Po 4-godzinnej akcji pożar całkowicie ugaszono, jednakże straty, jakie poniósł Uniwersytet Warszawski, są znaczne, bowiem prawie wszystkie eksponaty, znajdujące się w salach na pierwszem piętrze, uległy zniszczeniu, bądź to przez ogień, bądź też przez wodę. Na szczęście ocalała bogata bibljoteka Muzeum Zoologicznego, znajdująca się w tymże samym budynku, którą zaalarmowani urzędnicy Uniwersytetu w porę usunęli.

Ogień powstał albo wskutek zaprószenia, albo wskutek krótkiego spięcia.

JERYCHO NAJSTARSZEM MIASTEM W PALESTYNIE.

Od dłuższego już czasu w miasteczku Jerycho w Palestynie prowadzi prace wykopaliskowe komisja, na której czele znajduje się profesor Garstang. Uczony ten wystosował obecnie do „Academie des Inscriptions et Belles Lettres" szczegółowe sprawozdanie z dokonanych prac. Jak widać z tego raportu, celem ekspedycji było zbadanie epoki wieku bronzowego, a mianowicie tysiąclecia, poprzedzającego czasy patrjarchy Abrahama (2000 —3000 przed Chrystusem). Prof. Garstang stwierdza w swem piśmie na podstawie przeprowadzonych badań, że Jerycho będąc najstarszem miastem Palestyny, jest równocześnie jednem z najstarszych osiedli ludzkich na Bliskim Wschodzie.

Ciągnienie Pożyczki Inwestycyjnej

W pierwszym dniu ciągnienia 3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej, wylosowano premje następujące: (1-sza liczba oznacza nr. serji, 2-ga numer obligacji).

Zł. 500.000 — 16913 4. Zł. 125.000 — 4805 9. Zł. 50.000 — 8260 31, 15399 2. Zł. 25.000 — 4390 30, 13547 35. Zł. 10.000 (1) 1070 12, (3001). 3128 32, 4001 3, 4012 47. **(4501).** 5554 13, 5632 22. **(6501),** 7943 31. **(9501),** 11970 10. 12317 13, 13537 46, 18056 14, 21797 47, 21927 45, 22203 19.

Po zł. 5.000: 91 10, 420 41, 1570 21, 1586 15, 1595 36, 3645 47, 4575 17, 5032 27, 5342 50, 5811 19, 6271 28, 8166 5, 8629 29. 9125 7, 10216 48, 10774 41, 11073 17, 11176 46, 14017 26, 14329 43, 15833 6, 16187 21, 16853 45, 16940 27, 17157 6, 19291 5, 20215 44, 20699 29, 22284 49.



Schuschnigg.



40)

Następnie hrabia Harro zwrócił się z prośbą do barona, żeby na czas przykrych dochodzeń sądowych i pogrzebu hrabianki Beaty udzielił gościny jego narzeczonej i córce. Pragnąłby, żeby Gryzelda pozostała pod opieką baronowej Dalheim do czasu, aż hrabia będzie ją mógł jako żonę wprowadzić do siebie. Aczkolwiek miało to nastąpić niedługo, gdy tylko upora się z koniecznemi, związanemi z tem formalnościami.

— Więc, jak sądzisz, czy matka twoja nie będzie miała nic przeciwko temu? — zapytał wkońcu hrabia.

— Naturalnie, matka moja uczyni to z największą przyjemnością, tembardziej, że będzie szczęśliwa, iż nadarza jej się sposobność okazania ci jej prawdziwych uczuć dla ciebie.

— W takim razie natychmiast pojadę z tobą do Dalheim i sam przedłożę jej moją prośbę. Teraz mogę już śmiało przestąpić wasz próg.

— Dobrze, Harro, cieszę się niewymownie, że te straszne czasy masz już poza sobą. Więc chodź, pojedziemy teraz do Dalheim. Po drodze nadam we wsi telegram do mojej narzeczonej. Pozwolisz, że tu zaraz przy biurku twojem zredaguję go. Muszę przecież zawiadomić Tilly o waszych zaręczynach. Czy nie masz nic przeciwko temu?

— Ależ skąd, to nie jest już teraz tajemnicą!

Baron usiadł przy biurku i napisał telegram, który brzmiał następująco:

„Kochana Tilly!

Hrabia Treuenfels i Gryzelda zaręczeni. Mądra Tilly! Niewinność Harra udowodniona, dzięki Gryzeldzie. Gryzelda aż do ślubu w Dalheim. Obszerniej w liście.

Twój Fryderyk".

— Tak, — powiedział zadowolony. — Tilly nigdyby mi nie wybaczyła tego, gdybym zwlekał chociażby godzinę z tą wiadomością. Ona musi o tem wiedzieć natychmiast.

Panowie pożegnali się z Gryzelda, którą zawiadomił o celu wyjazdu hrabiego.

— Czy tylko nie będę dla państwa ciężarem? — zapytała barona.

Baron pocałował ją w rękę.

— Nie może sobie pani wcale wyobrazić, jak szczęśliwi będziemy, móc się czemkolwiek przysłużyć hrabiemu, pomijając to, że będzie dla nas prawdziwą radością, mieć u siebie tak miłych gości.

— A więc mogę bez skrupułów przyjąć gościnę w Dalheim?

— Bezwątpienia. A teraz proszę, niech pani przeczyta, co zadepeszuję do Tilly.

Gryzelda zaczęła czytać.

— Dlaczego „Mądra Tilly", panie baronie? — zapytała Gryzelda, rumieniąc się.

— Bo Tilly odrazu poznała, że mój przyjaciel Harro nie jest dla pani obojętny.

Gryzelda roześmiała się.

— W takim razie wszystko w porządku, może pozostać „Mądra Tilly".

— Wrócę możliwie najprędzej, Gryzeldo — powiedział hrabia, żegnając się z narzeczoną.

Gryzelda spojrzała na niego swemi promiennemi oczyma, które wywoływały zawsze wzruszenie w jego sercu.

— Dowidzenia Harro!

— Dowidzenia, Gryzeldo!

Panowie odjechali, a Gryzelda dokończyła pisanie listów do ciotki i prosiła o podzielenie się temi wiadomościami z ciotką Agnieszką. A najważniejsze, żeby ją jaknajprędzej zawiadomiła o jej zaręczynach z hrabią.

List do ciotki Agnieszki był znacznie krótszy i brzmiał następująco:

„Moja złota cioteczko!

Twoja Gryzelda została narzeczoną hrabiego Treuenfels. Jak to się stało, dowiesz się z listu do mateczki Anny, który wysyłam jednocześnie z tym. Tobie chcę tylko jeszcze powiedzieć, że jestem niewymownie szczęśliwa. Mój narzeczony przybędzie jutro do zakładu, żeby Cię oficjalnie poprosić o moją rękę. Naturalnie musisz go przedstawić wszystkim paniom, żeby wszystkie moje mateczki mogły mnie błogosławić na drogę szczęścia. Ślub mój odbędzie się niedługo. Do tego czasu pozostaję w Dalheim pod opieką baronowej Dalheim, która, jak Ci wiadomo, jest teściową Tilly. A że Tilly też wkrótce poślubia barona Dalheima, więc będziemy mieszkały w sąsiedztwie, co mnie ogromnie cieszy.

Córeczka mojego narzeczonego, a tem samem teraz i moje ukochane dziecko, będzie ze mną w Dalheim. A jeżeli w przyszłym tygodniu będzie ładna pogoda, to przyjadę z moją córeczką do klasztoru, żeby ją wam przedstawić.

Ach, ty moja kochana cioteczko, jak pięknem stało się moje życie! Gdyby tego dożył mój biedny ojczulek! Ja dziękuję Bogu z głębi swego wdzięcznego serca za to promienne szczęście, jakie mnie spotkało. A mój narzeczony pragnie, żebyś z nami zamieszkała w zamku, na niczem Ci nie będzie zbywać i za Twoją czułą opiekę chcę Ci się odwzajemnić dobrobytem i beztroską do końca życia, które oby jaknajdłużej trwało. Więc bądź gotowa.

Nasz ślub odbędzie się naturalnie w ciszy. Okoliczności nie pozwalają nam na huczne obchodzenie tej uroczystości. Przeczekaliśmy rok żałoby po hrabinie Alicji, gdyby nie to, że ja jestem taka bezdomna i że mój narzeczony i moja mała Gilda nie mogą się beze mnie obejść.

Tak moja cioteczko, mój narzeczony twierdzi, że potrzebna im jestem, jak słońce do życia. A to czyni mnie tak szczęśliwą, że zapominam o wszystkiem złem, co ostatnio tu przeżyłam.

Mateczka Anna i Ty musicie jednak przyjechać na mój ślub. A Ty pozostaniesz już tu z nami w Treuenfels. I mam nadzieję, że mateczka Anna będzie znów jak dalej ulubionym, częstym gościem Treuenfels.

A teraz muszą już kończyć, moja córeczka niecierpliwi się już trochę.

Ściskam Cię i całuję, kochana moja Cioteczko.

Twoja szczęśliwa Gryzelda".

ROZDZIAŁ 31.

OGROM SZCZĘŚCIA

Gryzelda została przyjęta w Dalheim z całą serdecznością. A hrabia pojechał do klasztoru i przywiózł mnóstwo pozdrowień.

Opowiadał, że ruch zrobił się w klasztorze z jego przyjazdem. Jak musiał wziąć udział w popołudniowej herbatce i jak bez przerwy musiał opowiadać paniom o Gryzeldzie.

Kiedy w następnym tygodniu Gryzelda przyjechała do klasztoru z małą Gildą, o mało nie została uduszona pieszczotami i uściskami pań. Radość była tak wielka, że Gryzelda zaprosiła po ślubie wszystkie panie do zamku Treuenfels.

20-go września odbył się ślub Gryzeldy z hrabią Harro. Z zaproszonych gości byli tylko rodzina von Sarnow, baron Dalheim i jego matka, ciotka Agnieszka i mateczka Anna.

Nadeszło dużo serdecznych powinszowań. Na wszelkie sposoby starali się dawni przyjaciele hrabiego okazać mu swoją radość spowodu wyświetlenia jego niewinności. Także we wszystkich gazetach rozpisywano się na temat ostatnich wypadków w zamku Treuenfels.

Gryzelda i hrabia Harro byli niewymownie szczęśliwi.

Rankiem w dniu zaślubin wróciła Gryzelda z Gildą i baronową Dalheim do zamku. Baronowa na prośbę hrabiego, zajęła się wyprawą młodej przyszłej hrabiny. Cała wyprawa leżała rozpostarta w pokojach Gryzeldy. Wszystko do najdrobniejszych szczegółów było wspaniałe i godne przyszłej hrabiny von Treuenfels. Gryzelda cieszyła się ogromnie temi wspaniałościami, któremi hrabia chciał jeszcze przyozdobić swoją miłość.

Zanim się ubrała w ślubny strój, Gryzelda zeszła jeszcze na chwilę do galerji obrazów. Zabrała ze sobą pęk kwiatów, któremi przybrane były wszystkie jej pokoje i trzymając kwiaty w ręce, podeszła z niemi do naturalnej wielkości portretu hrabiny Alicji. Przymocowała kwiaty do ramy u stóp hrabiny i patrząc w jej piękną twarz powiedziała:

— Biedna duszo, czy znalazłaś wreszcie spokój? Dziękuję ci, że wskazałaś mi drogę, po której krocząc, mogłam dowieść niewinności Harra. Bądź mi nadal przyjazną. Będę dla twego dziecka dobrą i oddaną matką i nauczę je czcić twoją pamięć. Przez wczesną śmiercią okupiłaś wszystkie swoje winy i świętą niech będzie pamięć o tobie. A błogosławiony jest twój duch, gdyż ukazał mi się we śnie. Wieczne odpoczywanie daj ci Boże.

Tak mówiła Gryzelda do obrazu. A kiedy jeszcze raz na odchodnem spojrzała na niego, promień wrześniowego słońca padł na twarz hrabiny Alicji, przez co robiła wrażenie, jakbv się uśmiechała.

Z lekkiem, spokojnem sercem poszła Gryzelda na górę i zaczęła się przygotowywać do ślubu.

A kiedy potem, opierając się na ramieniu narzeczonego, szła wśród nielicznych gości do ołtarza, tyle szczęścia i radości biło z tych dwojga ludzi, że serca wszystkich czuły się przejęte do głębi.

Hrabia Harro i jego młoda małżonka żyli ze sobą tak szczęśliwie, że Gryzelda nieraz mawiała do męża:

— Aż mnie lęk bierze przed ogromem naszego szczęścia Harro!

Hrabia przyciągał ją wtedy do siebie i zaglądał jej głęboko w oczy:

— Gotów jestem, jak Polikrates złożyć ofiarę bogom, żeby uśmierzyć ich zazdrość.

I los rzeczywiście zażądał ofiary.

Nie minął jeszcze rok od zaślubin Gryzeldy z hrabią, gdy wybuchła straszna wojna, w której wzięły udział prawie wszystkie państwa w Europie. Hrabia Treuenfels musiał także wyjechać do swego pułku i Gryzelda została sama, pogrążona w ciężkiej trosce o swego kochanego męża. Ale w chwili pożegnania była dzielna i silna, by nie utrudniać mu tej ciężkiej próby. A Bóg wynagrodził jej tę odwagę. Hrabia Harro omijał szczęśliwie wszystkie zasadzki i niebezpieczeństwa tej strasznej wojny.

Jak często tylko mógł, brał urlopy, by przyjechać do domu, zobaczyć, Gryzeldę i swoją małą córeczkę.

A kiedy na Boże Narodzenie 1915 roku znowu wrócił na urlop do domu, pełen niespokojnej tęsknoty, wyszła jego młoda małżonka nieco blada, ale niezmiernie piękna z maleńkiem dzieckiem na ramieniu.

Był to przyszły dziedzic majoratu, maleńki hrabia von Treuenfels.

Gilda w radosnych podskokach podbiegła do ojca.

— Tatusiu, kochany tatusiu, dostałam maleńkiego braciszka, chodź, zobacz!

Wzruszony do głębi, przycisnął hrabia usta do czółka swego maleńkiego synka.

— Wyrośnij mi synu, na dzielnego męża. Huk armat jest twoją kołysanką!

— I niech będzie szczęśliwym człowiekiem, mój Harro, — szepnęła Gryzelda, pochylając się nad kołyską.

Hrabia zaczerpnął oddechu.

— Tak szczęśliwym, jakim stał się jego ojciec dzięki twojej miłości, moja Gryzeldo!

KONIEC.

Kącik radjowy

MĄDRY ROLNIK BIERZE DO RĘKI OŁÓWEK I LICZY!

Cokolwiek pisze się o wsi dobrego, czy złego, jest faktem, że prawie we wszystkiem tkwi nieznajomość rzeczy i brak należytej orjentacji w bolączkach i potrzebach wsi. Wiele zapewne brakuje jeszcze do gruntownych zmian, lecz, gdyby nie tak ciężkie czasy, dokuczające wszystkim, to już dzisiaj sytuacja na wsi przedstawiałaby się inaczej.

Poważnem niedomaganiem wsi była nieznajomość, czy też niechęć do rachowania. Obecnie wielu gospodarzy przekonało się, że bez ołówka i rachowania nie można się obejść. I gdy zbliża się sezon jesienno-zimowy, w którym to każdy ma coś do zbycia, a równocześnie wiele do płacenia, rozsądny i przewidujący rolnik bierze do ręki ołówek i oblicza, ile gotówki mu wpłynie i jakie będzie miał wydatki.

Ustalając wydatki nie powinien zapomnieć o jedzeniu i o kupnie aparatu radjowego i opłaceniu abonamentu. W tych tak ważnych czasach, z uwagi na konieczność trzymania rąk na pulsie życia codziennego i otrzymywania przez wieś wiadomości bezpośrednio, winno znaleźć się na wsi jak najwięcej aparatów radjowych. Dlatego nie zapominajmy o tem, mimo, że mamy inne bardzo ważne wydatki domowe. Obliczmy się dobrze — a wydatek ten opłaci nam się sowicie.

CO PRZYNIESIE ROLNIKOM RADJO W NIEDZIELĘ, 13-GO PAŹDZIERNIKA?

Jak zwykle o godz. 9.03 nada Polskie Radjo „Gazetkę rolniczą“ w opracowaniu p. Stanisława Jagiełły. Wprowadzona od niedawna audycja pod tą nazwą, zdobyła sobie już pewną popularność wśród słuchaczów wiejskich. Przynosi ona najświeższe nowiny bezpośrednio interesujące rolników, orjentując ich w całokształcie życia gospodarczego i społecznego.

O godz. 3 po południu red. Antoni Zachemski w pogadance p. t.: **„Wieś podstawą jest i basta“** omówi drugie skolei zagadnienie, dotyczace kształcenia dzieci chłopskich i ich roli na wsi. Jest to zagadnienie o głębszem znaczeniu społecznem, o którem się wiele mówi i pisze w ostatnich czasach z myślą o właściwem wyzyskaniu bezrobotnej inteligencji wiejskiej, marniejącej w bezczynności. Autor pogadanki wskaże możliwości należytego wykorzystania światłych jednostek w różnego rodzaju organizacjach gospodarczych, społecznych i kulturalnych na wsi.

„PRZEGLĄD RYNKÓW PRODUKTÓW ROLNYCH“

w rzeczowem opracowaniu p. Stanisława Prus-Wiśniewskiego, zostanie nadany o godzinie 3 m. 25.

O godz. 15 m. 45 po raz pierwszy w programie wiejskim ogólnopolskim weźmie udział rozgłośnia toruńska, przed mikrofonem której dr. Włodzimierz Kulmatycki, Kierownik Pracowni Rybackiej Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy, wygłosi pogadankę p. t.: **„Jak użytkować stawki włościańskie?“** Prawie niema w Polsce wsi, w której nie znalazłby się conajmniej jeden stawek odpowiedni do hodowli ryb; niezagospodarowane małe stawki, będące w posiadaniu drobnych rolników wynoszą w Polsce zgórą 2.000 ha. przyczem cyfrę tę należy uważać za bardzo skromnie obliczoną. Do stawków tych zaliczamy stawy gminne, podwórzowe, folwarczne, poiskowe, doły poglinowe i potorfowe, wreszcie drobniejsze płytki jeziorka. Gdybyśmy te „nieużytki“ zagospodarowali, moglibyśmy osiągnąć znaczny naturalny przyrost ryb, wynoszący od 200 do 400 kilogramów, biorąc pod uwagę jakość produktywną tych stawków, które znatury posiadają w znacznej ilości części odżywcze. Niestety, przyznać trzeba, że może nigdzie nie popełnia się tyle błędów, co przy gospodarce rybnej. Stąd pogadanka wybitnego specjalisty zasługuje na specjalną uwagę.

O PRZEPISACH FINANSOWO-ROLNYCH.

Inż. Fryderyk Zoll wciągu dalszym mówić będzie o przepisach finansowo-rolnych, które obecnie nabierają specjalnego znaczenia, we czwartek, dnia 17 października, o stałej godzinie dla rolników — 19-ej m. 25.

CO NOWEGO PRZYNOSZĄ WYDAWNICTWA ROLNICZE?

Inż. Irena Niewodniczańska w sobotę, dnia 19 października o 7-ej wieczorem m. 25 poda przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej.

OD 14 DO 19 PAŹDZIERNIKA W RADJO POLSKIEM.

Stale o godzinie 7 wieczorem minut 25 w tym tygodniu, w poniedziałek 14 i 18 (piątek) inż. Tarkowski omówi skrzynkę rolniczą, we wtorek, 15-go p. Piatek wiadomości rolnicze.

CZYNY KARALNE.

P. Jadwiga Zieleńczykówna wygłosi w dniu 16 października o godz. 19 m. 25 pierwszy z cyklu feljetonów prawno-społecznych dla wsi p. t.: „Czyny karalne“. W zapoczątkowanym na tematy prawno-społeczne feljetonie autorka w barwny sposób omówi konsekwencje, jakie ponoszą mieszkańcy wsi spowodu nieświadomości popełnianych czynów, będących w sprzeciwie z obowiązującem prawem.

JUŻ W XVIII WIEKU W POLSCE — KOBIETA BYŁA WYBITNĄ DZIAŁACZKĄ SPOŁECZNĄ.

Szeroki ogół naszego społeczeństwa nie zna nazwiska Anny Jabłonowskiej. A była to bardzo ciekawa postać. Żyjąc w XVIII wieku, kiedy kobiety pozbawione były prawa samodzielnego stanowienia o sobie, potrafiła sama zarządzać ogromnemi dobrami, w których wprowadziła oryginalną i sprawnie działającą organizację samorządową i szereg instytucyj społecznych. O tej niezwykłej kobiecie mówić będzie w Polskiem Radjo p. Marja Karczewska w swej pogadance dla kobiet p. t.: „Anna Jabłonowska — działaczka społeczna XVIII wieku“, dn. 16 października o godz. 12 m. 15.

DYSKUTUJMY!

Zapraszamy do współpracy! Pod tem hasłem prowadzona będzie nowa audycja „Dyskutujmy“. Audycja ta przeznaczona jest dla grup dyskusyjnych, które będą powstawać zarówno przy stowarzyszeniach i klubach, jak też w domach prywatnych. Każdy słuchacz radjowy może w akcji tej współpracować z Polskiem Radjem. W jaki sposób — opowie o tem redaktorka Emilija Grocholska w swoim odczycie p. t.: „Nasze zebrania dyskusyjne“ dn. 16 października o godz. 17-ej.

JAK EUROPA PODBIJAŁA AFRYKĘ?

Zagadnienia kolonjalne w Afryce zajmują obecnie uwagę całego świata. Mają one już całą swoją historję. Omówi ją prof. Jan Dąbrowski w cyklu odczytów p. t.: „Podbój Afryki przez Europę“. Pierwszy odczyt p. t.: „Walka o Afrykę w starożytności i w średniowieczu“ wygłoszony zostanie dn. 17 października o godz. 17-ej.

POLSKA WYSTAWA PŁYWAJĄCA NA DALEKIM WSCHODZIE.

Produkty polskie często dochodzą na dalekie rynki pod obcą nazwą i przez obcych pośredników. Zwłaszcza rynki Dalekiego Wschodu, do których docierać zaczyna produkt polski, mało są jeszcze znane naszym eksporterom. W poszukiwaniu nowych rynków i dla nawiązania kontaktu z importerami Państwowy Instytut Eksportowy postanowił zorganizować wystawę w krajach Dalekiego Wschodu. Wystawa, urządzona na jednym ze statków „Far Eeast Line“ odwiedzać będzie wszystkie większe porty Dalekiego Wschodu, w których koncentruje sie handel. O tej ciekawej imprezie powie inż. Ludwik Schmorak w reportażu: „Polska wystawa pływająca na Dalekim Wschodzie“, dn. 18 października o godz. 17-ej.

KONCERT SYMFONICZNY.

Dnia 18 października orkiestra symfoniczna Polskiego Radja, o godzinie 21 m. 5, wystąpi, jak zwykle, z bogatym programem.

JAK UMOCNIĆ SAMODZIELNOŚĆ.

Polska cierpi na brak kapitałów. Wojna przyczyniła się do tego, niszcząc kapitał rzeczowy, ulokowany w maszynach i narzędziach technicznych, jak również kapitał finansowy. W przemyśle naszym mamy dużo kapitału obcego. Uzyskanie samodzielności gospodarczej Polski wymaga narastania kapitalizacji wewnętrznej. Kapitały zagraniczne, konieczne do celów inwestycyjnych, powinny wpływać raczej w formie długoterminowych pożyczek, niż udziału w przedsiębiorstwach. Na temat ten p. Janusz Rakowski wygłosi odczyt ekonomiczny p. t.: „Kapitał i kredyt w gospodarstwie Polski“ z cyklu: „Jak umocnić samodzielność gospodarczą Polski“ dn. 19 października o godz. 17-ej.

KONCERT ORKIESTRY WOJSKOWEJ.

Wśród różnorodnych audycyj, jakie rozgłośnie niemieckie transmitują z Polskiego Radja, nadamy skolei dnia 15 października o godz. 20. m. 10 krótki koncert muzyki dętej o polskim charakterze. Będzie to pierwsza audycja tego rodzaju, nadana zagranicę, wykonawcą będzie orkiestra reprezentacyjna 36 p. p. Legji Akademickiej.

CZY RADJO JEST POŻYTECZNE, CZY NIE?

Wdzisiejszych czasach, gdy o pieniądz tak trudno, każdy z wydawanym groszem się liczy. Nic dziwnego, że wiele wydatków nawet bardzo pożytecznych, nie dochodzi do skutku, względnie powstają rozmowy, czy należy uczynić taki wydatek, czy nie. Tak ma się sprawa i z Radjem na wsi. Wszyscy na wsi doceniają dużą i pożyteczną rolę, jaką spełnia dzisiaj radjo w życiu obywatela, lecz brak gotówki często zniechęca wielu poważnych rolników i ci zastanawiają się nad tem, czy wogóle radjo jest pożyteczne, czy nie?

Lecz ci, którzy byli poza Polską, czy poznali życie w Polsce poza swoją wsią, względnie czytają pisma, zajmują jednolity front. W dzisiejszych czasach kulturalnych człowiek i praktyczny rolnik bez radia nie może się obejść. Są więc i tacy, którzy doceniając działalność Radja, odmawiają sobie niejednego, oszczędzają, aż wkońcu postawią na swojem, mając w domu aparat radjowy.

ZMIANA PROGRAMU RAMOWEGO NA SEZON JESIENNO-ZIMOWY.

W wieczornym odcinku programu ramowego Polskiego Radja na sezon jesienno-zimowy została wprowadzona pewna nieznaczna zmiana w porządku poszczególnych audycyj w dnie powszednie. Stale więc w dnie powszednie, aż do 1 marca 1936 roku nadawane będą audycje między godz. 19, a 19.40 w następującej kolejności:

19—19.15 — Koncert reklamowy. 19.15—19.25 — Zapowiedź programu na dzień następny. 19.25—19.35 — Pogadanka rolnicza. 19.35—19.40 — Wiadomości sportowe lokalne.

Zmiana ta szczególnie ważna jest dla słuchaczy wiejskich Polskiego Radja oraz tych, którzy interesują się wiadomościami sportowemi.

ALBUM POLSKIEGO RADJA.

Wszystkim abonentom Polskiego Radja, którzy nie przerwali abonamentu wciągu sezonu letniego i którzy nadesłali 50 groszy na koszta przesyłki — Polskie Radjo wysyłać będzie w listopadzie b. r. pamiątkowy album. Album ten będzie miał wysoką wartość graficzną i dokumentarną.

PIĘĆ MINUT W RADJO DLA OBRONY PRZECIWGAZOWEJ.

Począwszy od października Polskie Radjo przeznacza stale w czwartki 5-minutową pogadankę o godz. 20.55 dla spraw obrony przeciwgazowej. Pogadanki, które wygłaszać będą wybitni specjaliści, zaznajomią najszersze warstwy słuchaczy radja z zasadniczemi sposobami obrony przed atakiem lotniczym. Zwłaszcza dla wsi i małych miast, gdzie trudniej organizować specjalny kurs obrony przeciwgazowej, czwartkowe pogadanki Polskiego Radja będą miały bardzo ważne znaczenie.

Dla orjentacji przypominamy, że pogadanki te wygłaszane będą zawsze po dzienniku wieczornym.

KAZANIA PRZEZ RADJO.

Polskie Radjo nadaje, jak wiadomo, w każdą niedzielę i święto kazania ze studja. Organizacją kazań i ustaleniem ich tekstu zajmuje się specjalna komisja audycyj religijnych Polskiego Radja.

W najbliższym okresie, t. zn. od 20 października do 10 listopada b. r. Polskie Radjo nada następujące kazania na wszystkie swoje rozgłośnie:

Dnia 20 października — ks. prałat Aleksander Fajęcki mówić będzie na temat „I posłał sługi...“; dnia 27 października — ks. prof. Eugenjusz Kapusta wygłosi kazanie p. t.: „W blaskach Królewskiego Majestatu“; na uroczystość Wszystkich Świętych, dnia 1 listopada — mówić będzie ks. prałat dr. Tadeusz Jachimowski na temat „Błogosławieni Ojca Niebieskiego“; w Dzień Zaduszny naukę religijna p. t.: „Problem śmierci“ wygłosi ks. kanonik dr. Jan Śmigielski; w niedzielę dnia 3 listopada — ks. prof. dr. Michał Klepacz wygłosi kazanie p. t.: „Dobroć — Niebo ku ziemi nachyla“; zaś dnia 10 listopada — ks. prof. Henryk Weryński z Krakowa wygłosi kazanie p. t.: „Nie sobie żyjemy“.

Co życie niesie?

UCIECZKA OSZUSTA W SUTANNIE

z celi klasztornej na Jasnej Górze

Ub. soboty **na Jasnej Górze** u O. O. Paulinów zgłosił się pewien osobnik **w sutannie,** prosząc o gościnę. Otrzymał on jeden z górnych pokoi nad nową kaplicą, w którym się zainstalował. Zachowanie tego osobnika wydało się OO. Paulinom bardzo **podejrzane,** a podejrzliwość OO. Paulinów zwiększyła się, gdy następnego dnia wrócił on późną nocą i zażądał, **aby mu dano kolację.** Kolacji nie dostał, tylko jeden z braciszków klasztornych przyniósł mu wody. Widząc, że jest **pod obserwacją,** a nie czekając, aż go zaczną legitymować, rzekomy ksiądz tejże nocy uciekł. Opuścił się on po dwuch prześcieradłach z okna celi klasztornej na dziedziniec, poczem wśród ciemności nocnych **zdołał przedostać się poza mury klasztorne.**

Gdy braciszkowi, który przynosił wodę, pokazano album z fotografjami przestępców kryminalnych, rozpoznał on w tym albumie zbiegłego codopiero gościa w sutannie.

Przed kilku dniami przy schodach, prowadzących do jasnogórskiego skarbca, na dole spostrzeżono **ukrytego za wielkim kufrem jakiegoś człowieka.** Tłumaczył się on, że spadł ze schodów, lub, że szuka zgubionych tu swych pieniędzy. Oddano go w ręce funkcjonarjuszów policyjnych.

Te dwa wypadki dały powód **do wersyj,** jakoby miał być **planowany zamach na skarbiec jasnogórski.**

Pomijając już to, że skarbiec znajduje się za pancernemi drzwiami, niemożliwemi prawie do wyłamania, OO. Paulini jeszcze baczniejszą roztoczyli opiekę nad drogocennościami jasnogórskiego klasztoru. (z)

Aresztowanie niesumiennego urzędnika

urzędu pocztowego

Z Częstochowy donoszą nam: Na polecenie władz prokuratorskich został aresztowany naczelnik urzędu pocztowego w Rudnikach, pod Częstochową. W ostatnim czasie władze śledcze wszczęły dochodzenia przeciwko aresztowanemu, którego podejrzewano o dokonywanie systematycznych defraudacyj na szkodę urzędu pocztowego.

Niesumienny naczelnik wszedł w porozumienie z inż. **Głównarzewskim w Brzezinach, w pow. świętochłowickim,** na adres którego przesyłał nieomal codziennie większe przekazy pieniężne przez Pocztową Kasę Oszczędności w Katowicach. Przez ukrywanie nieczystych machinacyj, nadużycia ciągnęły się od dłuższego czasu, tak, iż aresztowany poszkodował urząd pocztowy na około **16.000 zł.**

Przypuszczają, iż osoba inż. Głównarzewskiego była jedynie wymyślona, by w ten sposób nie wzbudzić zawcześnie podejrzenia.

Dochodzenia w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy przy Sądzie Okręgowym w Częstochowie.

Demonstracja dziatwy szkolnej

Z dniem 2 bm. w Zagłębiu rozpoczął się „Tydzień szkoły powszechnej“. W związku z tem zawiązał się komitet powiatowy obchodu, oraz komitety lokalne, których zadaniem jest należyta propaganda i zainteresowanie społeczeństwa potrzebą budowy nowych szkół.

W ub. wtorek Będzin był **terenem niezwykłej demonstracji dziatwy szkolnej,** która zaopatrzona w chorągiewki o barwach narodowych i transparenty, przemaszerowała ulicami przy dźwiękach orkiestry szkolnej. Dziatwa niosła transparenty z napisami: **„Prosimy o szkołę na Ksawerze“, „prosimy o salę gimnastyczną“, „daj ofiarę na budowę szkół“ itp. Widok olbrzymiego pochodu dzieci, wywołał ogromne zainteresowanie wśród ludności miasta.**

Śmiały napad rabunkowy

W nocy na środę dokonano w śródmieściu Chorzowa śmiałego napadu rabunkowego. Około godz. 1-ej ul. Hajducka wracał w stronę swego domu Paweł **Makselon** z Chorzowa, (Sobieskiego 15), który w chwili, gdy znajdował się w miejscu mniej oświetlonem, **zaczepiony został przez dwuch osobników.** Osobnicy ci poprosili go o ogień i w tej samej chwili rzucili się na niego, wlokąc go do bramy domu pod nr. 18, gdzie powalili **go na ziemię, a następnie w dotkliwy sposób pobili.** Jeden z bandytów zrewidował Makselonowi kieszenie i skradł 48 zł. Bandyci oddalili się następnie w kierunku Klimzowca.

O napadzie Makselon powiadomił natychmiast policję, która rozpoczęła pościg za bandytami. — Tej samej nocy udało się jej przytrzymać pewnego osobnika, silnie podejrzanego o współudział w napadzie rabunkowym.

Zgon posła Wiślickiego

W nocy ze środy na czwartek zmarł w Warszawie *poseł Wacław Wiślicki,* który był przedstawicielem parlamentarnym ludności żydowskiej.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

URZĘDOWA CEDUŁA
GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH
z dnia 7 października 1935 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym w ładunkach wagonowych.

Nazwa towaru.	Kursy ustalone na podstawie: Cen tranzakc. od	do	Cen orjentac. od	do
Żyto	14.50	15.—	14.75	15.35
Pszenica jednolita	20.50	—	19.50	20.50
Pszenica jednolita	—	—	19.—	19.50
Owies jednolity	16.50	—	16.25	16.75
Owies zbierany	—	—	15.75	16.75
Jęczmień na kaszę	—	—	16.—	15.50
Jęczmień pastewny	—	—	15.—	15.75
Fasola biała	—	—	25.—	26.—
Fasola krasa	—	—	25.—	26.—
Groch Victoria	—	—	35.—	38.—
Mąka ziemniaczana superior	—	—	33.—	34.—
Mak	—	—	56.—	55,—
Kukurydza	—	—	24.—	25.—
Mąka pszenna g. 0-30%	35.—	—	34.—	35.—
Mąka pszenna g. IB 0-45%	—	—	33.—	33,—
Mąka pszenna g. IC 0-55%	—	—	31.—	32.—
Mąka pszenna g. ID 0-60%	—	—	30,—	31.—
Mąka pszenna g. IE 0-65%	29.—	29,50	29.—	30.—
Mąka pszenna g. IID 45-65%	—	—	21.50	22.50
Mąka żyt. wyciąg. 0-30%	23.50	—	23.50	24.50
Mąka żyt. g. I 0-45%	23.—	—	23,—	24.—
Mąka żyt. g. I 0-55%	22.—	—	22.50	23.—
Mąka żyt. g. II 45-55%	—	—	17.50	18,50
Mąka żyt. razowa 0-90%	—	—	19.—	20,—
Otręby pszenne grube z przemiału standart.	—	—	9.50	10.—
Otręby pszenne średnie	—	—	9.—	9.50
Otręby pszenne miałkie	—	—	8.50	9.—
Otręby żytnie	8.75	9.—	8.75	9.—
Kuchy lniane	17.75	—	17.50	18.—
Kuchy rzepakowe	—	—	13.—	13.50
Śrut sojowy	—	—	21.50	22.50
Śrut z pestek palmowych 21% w tem 1% tłuszczu	—	—	15.—	16.—
Słoma prasowana	—	—	4.75	5.25
Siano łąkowe	—	—	7.50	8.50
Siano koniczyna	—	—	8.50	9.50
Ziemniaki jadalne	5.50	—	4.50	5.50

Ogólny obrót: 1.520 ton w tem żyta 90 ton. Usposobienie: stałe.

Kronika Śląska

Jabłonie nie podlegają mszycy wełnistej. Wł. Postępski w artykule, umieszczonym w „Rolniku Śląskim" z 29. IX. podaje odmiany doboru śląskiego nie atakowane przez mszycę wełnistą. Do odmian prawie zupełnie nie atakowanych należą: **Kronselskie, Charlamowskie, Grochówka Wielka, Manks Codlin, Żeleźniak, Ontario, Krótkonóżka, Królewska, Różanka Berneńska.** Do odmian słabo atakowanych należą: Kardynał Łomienisty, Reneta Karmelicka, Malinowe Oberladzkie. Natomiast mszyca wełnista atakuje następujące odmiany: **Reneta Baumana, Boiken, Cox Orange, Jonathan, Landsberg, Cesarz Aleksander, Piękne z Booskop, Białe Przezroczyste.** W artykule powyższym p. Postępski zwraca uwagę na bardzo dodatni wpływ nawozów potasowych na odporność przeciwko korówce.

Mysłowice. W Mysłowicach aresztowano **dyrektora Centralnej Targowicy Kazonia** w związku z nadużyciami na giełdach mięsnych w Warszawie i Sosnowcu.

Górki p. Pszczyna. Jan Dadok, mieszkaniec Górek, który w lutym b. r. zastrzelił Józefa Kucję i ciężko poranił Fr. Grzywę, został skazany przez Sąd Okręgowy w Katowicach na 10 lat więzienia.

W Warszowicach spaliła się stodoła rolnika Pawła Szewieczka. Spłonęło tegoroczne zboże i maszyny rolnicze.

Zbrodnia w Małej Dabrówce. We czwartek przedpoł. przyszedł do Rozalji Waciawkowej zięć jej Alfred Koźlik. Pomiędzy teściową, a zięciem były niesnaski na tle rodzinnem, to też podczas wizyty przyszło do awantury, w trakcie której Koźlik trzema strzałami z rewolweru położył trupem swą teściową. Koźlik po dokonanem morgerstwie rzucił się do ucieczki, a za nim urządzili pościg sąsiedzi Wacławkowej. Gdy jeden z goniących, Buch, zbliżył się do Koźlika, ten użył broni i ranił ciężko Bucha. Dopiero policja położyła kres szaleńczym wyczynom Koźlika.

Nożem w plecy

W środę wieczorem na ulicy Górnej w Kochłowicach doszło pomiędzy Pawłem Aleksym, zamieszkałym w Kochłowicach, przy ul. Kościelnej, w Szkole I, a Józefem Koniecznym, zamieszkałym również w Kochłowicach, przy ul. Górnej 51, do bójki, wynikłej na tle porachunków osobistych. W wyniku bijatyki Aleksy pchnął Koniecznego **nożem w plecy.** Rannym zaopiekował się lekarz, zaś Aleksym zajęła się policja.

Powiat Pszczyna

Pobił w sądzie oskarżonego

Przed Sądem Grodzkim w Pszczynie odpowiadał Karol Zgraja z Pszczyny—Podstarzyniec, za to, że w lecie br. pobił dotkliwie 65-letniego **Pawła Klimontkę** z Pszczyny. Sąd przesłuchał świadków zajścia, którzy obciążyli oskarżonego. Krótko przed zakończeniem rozprawy osk. Zgraja rzucił kilka wyzwisk w stronę poszkodowanego, w odpowiedzi na co Klimontko dobiegł do **ławy oskarżonych i pobił oskarżonego.** Zajście zlikwidował z biedą woźny sądowy. Sąd skazał osk. Zgraję na 6 miesięcy więzienia.

Powiat Lubliniec

Cieszowa, dnia 25 września 1935 r.

Tutejszy Urząd Gminny pobrał od obywateli w latach 1932 i 1933 o 50 proc. wyższy podatek gruntowy, aniżeli się należało. To samo miał zamiar uczynić i w r. 1934, ale obywatele, orjentując się w swych zobowiązaniach, zwołali posiedzenie Kółka Rolniczego, gdzie całą sprawę omówiono. W wyniku tego posiedzenia obywatele sprzeciwili się nieprawnym żądaniom miejscowego wójta i sekretarza i podwyżki do podatku nie zapłacili. Wójt p. Bąk, był oczywiście z tego powodu rozsierdzony, lecz niewiele mu to pomogło. Po długich korowodach i kilkakrotnych interwencjach w Wydziale Powiatowym w Lublińcu przyrzeczono zaliczyć nadpłacone sumy na lata następne. Dziwi nas obywateli tylko jedno, Starosta oświadczył, że wszystko jest w porządku, gdyż podatek zostanie zaliczony. Naszem zdaniem tak nie jest, gdyż za nieprawne ściąganie podatku powinien być przełożony gminy pociągnięty do odpowiedzialności. Gdyby nie energiczna obrona obywateli, byłby dalej z nas skórę łupił prawem kaduka. Byłby czas zrobić porządek z pupilami sanacji i my też wierzymy, że pora ta wreśnie, czy później nadejdzie.

Powiat Cieszyn

W Koniakowie zmarł śp. Jan Kawulok, długoletni wydziałowy w 74 roku życia.

W Cieszynie aresztowano niebezpiecznego bandytę Śpiewoka Jana z Wilkowic. Śpiewok ma na sumieniu kilka napadów między innemi napad na skład kupca Traubermana w Kamesznicy.

Pogwizdów. Krewki staruszek. Jan Barabosz, liczący 63 lata, oraz jego żona Marja zajęci byli młóceniem zboża w swojej stodole. W pewnej chwili małżonkowie pokłócili się i Barabosz uderzył żonę cepem w głowę. Barabosz powędrował do aresztu.

Hażlach. Konik biurokratyczny. Przy przewłaszczeniu gruntów z parcelacji zapłacili parcelanci odpowiednią taksę do Urzędu Skarbowego w Cieszynie. W r. 1935, gdy parcelantom obniżono cenę kupna, Urząd Skarbowy zaczął ściągać drugi raz opłatę skarbową, zamiast zwrócić tym parcelantom, którzy już wpłacili taksę dawniej, daną nadwyżkę. Urząd Skarbowy bez bliższego badania zarządził zajęcie inwentarza spowodu niezapłacenia drugi raz taksy za jeden i ten sam akt przewłaszczeniowy. Sprawa ta budzi wielkie fermenty, a Urząd Skarbowy zamiast załatwić sprawę tę odręcznie, każe ludziom wnosić w tej sprawie podania. Czyż to nie szczyt biurokracji? Podobnie jest także w innych gminach.

Ustroń. Kradzież. Właścicielowi kamieniołomu p. Gańczarczykowi skradziono w ub. sobotę 3.000 zł. przeznaczone na wypłatę robotników, zatrudnionych w kamieniołomie. Policja zajęła się sprawą, sprowadzono psa policyjnego, który zawrowadził do schroniska na Czantorji Wielkiej. Dalej śladów nie szukano spowodu przeszkód granicznych.

Pogórz. Pożar. W nocy 30 września wybuchł pożar w zabudowaniach wójta Jerzego Obracaja. Spaliły się zbiory tegoroczne oraz maszyny rolnicze, przyczem spłonęła również wypożyczona od p. Stonawskiego lokomobila, wraz z młocarką.

Kowale. Koza zamiast ślubu. Dnia 16 bm. w godzinach rannych, dobrze poinformowana policja zlikwidowała placówkę „pod dębem", gdzie znajdowały się kradzione rzeczy. Było tam wszystko; rowery, wszelakie ubrania, męskie i żeńskie, bielizna, nawet i obrączki ślubne, przeznaczone ponownie na ten sam cel, ponieważ spośród sprawców braci Karola i Ludwika Kuboszków, pierwszy zamierzał temi dniami z swoją narzeczoną wsiąść ślub. Snać im już nic nie brakowało. Wynieniemi są z naszej wioski jedynemi reprezentantami Strzelca (Skoczów).

Towarzystwo Ogrodniczo-Pszczelarskie w **Cieszynie** urządza pokaz owoców, miodów i przetworów w czasie od soboty 12. października do 16 października br. włącznie, w sali gimnastycznej przy ul. Dr. Michejdy w Cieszynie. Uprasza się właścicieli sadów o nadesłanie eksponatów 5—10 sztuk) w dniach 10 i 11 października br. t. j. we czwartek i piątek. Stoiska są bezpłatne, a po ukończonym pokazie, zwraca się wystawione eksponaty.

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie członków **Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych Koła** w Cieszynie **odbędzie się** w niedzielę, dnia 20 października 1935 r. o godzinie 11 przedpołudniem w szkole powszechnej przy Placu Wolności.

Cieszyn. Dodatkowe wpisy. W Jednorocznej Szkole Gospodarstwa Domowego Macierzy Szkolnej w Cieszynie pozostaje jeszcze kilka wolnych miejsc dla uczenic. Biuro Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej, ul. Stalmacha 1. I. p. przyjmuje zgłoszenia uczenic i udziela bliższych informacyj w godz. urzędowych od 8—12 i od 15—18.

„Zaranie Śląskie". Wyszedł zeszyt III, rok XI, Zarania Śląskiego, jako pierwszy zeszyt czasopisma wydawanego wspólnie przez Instytut Śląski w Katowicach i Towarzystwo Ludoznawcze w Cieszynie.

Cieszyn. Komitet Wierzyycieli Ziem. Banku Kredytowego. Oddział w Cieszynie zawiadamia poszkodowanych, że w niedzielę, dnia 13 października br. o godz. 10 przedpołud. odbędzie się bardzo ważne zebranie w małej salce Domu Narodowego, I. piętro. Z uwagi na bardzo ważne sprawy uprasza się o jak najliczniejszy udział i powiadomienie drugich. **Komitet.**

Powiat Bielsko

Surowe ukaranie akuszerki

Przed sesją wyjazdową cieszyńskiego Sądu Okręgowego **w Bielsku** odpowiadała akuszerka **Bielonowa Rozalja** z Dziedzic, oskarżona o to, że dopuściła się **niedozwolonych zabiegów** w 2 wypadkach. Wraz z nią zasiadły na ławie oskarżonych dwie jej ofiary, 35-letnia **Gracówna Genowefa** z Dziedzic oraz siostra akuszerki, **Osiecka Kunegunda** z Krakowa.

Przewód sądowy wykazał, że niedozwolone zabiegi u Osieckiej były skuteczne, natomiast u Gracówny, która zapłaciła za to 40 zł., pozostały bez skutku. Prokurator domagał się przykładnego ukarania niesumiennej akuszerki i odebrania jej prawa do dalszej praktyki. Sąd skazał Bielonową na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat, Gracównę na miesiąc, a Osiecką na 2 miesiące aresztu z warunkowem zawieszeniem kary na 2 lata.

Katastrofa kolejowa w Wilkowicach-Bystrej

4 bm. pociąg osobowy nr. 2125, wychodzący o godz. 12,40 z **Bielska do Żywca,** przy wjeździe na stację **Wilkowice-Bystra** wykoleił się. Spowodu pęknięcia łącznicy zwrotnicy **wyskoczył z szyn parowóz pociągu, oraz trzy wagony osobowe.** Pociąg toczył się jeszcze kilka metrów po pokładach drewnianych, jednakże zatrzymał się spowodu małej szybkości, gdyż tor w tem miejscu wznosi się.

Na wiadomość o katastrofie wyruszył natychmiast z Bielska **pociąg ratunkowy,** w którym udał się im. władz kolejowych inspektor Ślosarczyk, inspektor Woczyński, naczelnik parowozowni Mroczkowski i dyspozytor ruchu Ptaszyski.

Na szczęście **ofiar w ludziach nie było** dzięki temu, że pociąg zdołano zatrzymać. Ruch wstrzymano **na dwie godziny.** Przez ten czas komunikacja odbywała się z przesiadaniem. Przyczyną katastrofy jest zapewne **niedostateczna kontrola zwrotnic.** Sprawę tę zbada dokładnie specjalna komisja, która przybyła na miejsce z Krakowa.

Przedłużenie poboru 10 proc. dodatku

W nr. 71 Dz. U. R. P. z dnia 30 września br. ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów **o przedłużeniu poboru 10 proc. dodatku do państwowego podatku przemysłowego. § 1 omawianego rozporządzenia stanowi, że 10 proc. dodatek, pobierany na mocy rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 27. X. 1933 r. i rozp. Rady Ministrów z dn. 27. IX. 1934 r. będzie w dalszym ciągu pobierany do należności z tytułu państwowego podatku przemysłowego od obrotów, osiągniętych w okresie od 1-go października 1935 r. do 30-go września 1936 r.** Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1-szym października 1935 r. i obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Olbrzymia afera Kazonia

Jak nas informują, aresztowanie dyrektora targowicy mysłowickiej Kazimierza **Kazonia** z **Sosnowca**, pozostaje w związku z aferą, która zatacza szerokie kręgi. **Spodziewane są dalsze aresztowania** i dlatego wszelkie szczegóły afery **trzymane są w tajemnicy.** W piątek sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Katowicach **dr. Krupiński bawił przez cały dzień w Mysłowicach,** gdzie przeprowadził przy pomocy policji **szczegółową rewizję.** Jak nas informują, w czasie rewizji znaleziono **wiele kompromitującego materjału.**

W zlikwidowaniu afery są również zainteresowane **władze centralne w Warszawie,** które do Katowic **delegowały swych przedstawicieli.** Przebywają oni w Katowicach już od kilku dni i z wielką uwagą śledzą wyniki śledztwa. **Śledztwo w tej sprawie potrwa kilka miesięcy.**

ZEBRANIE.

Zebranie członków Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego odbędzie się we wtorek, dnia 15 października br. o godzinie 19,30 w sali przy ulicy Gołębiej 6. II p. Dyskusję na temat: „Solidaryzm Społeczny" zagai prezes Ch. F. G. Feliks Przyjemski.

Wstęp wolny dla członków i gości.

Popierajcie Pisma Ludowe

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . . . . 3 zł	Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr	Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . . 50 gr	Cała strona tytułowa . . . . 600 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu!**